Nr. 150. We Lwowie Sroda dnia 4. Lipca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 60 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku)	. 12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec września rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku)	. 9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Upraszamy szanownych czytelników, aby najpóźniej do 4. lipca przysłali prenumeratę, gdyż w razie opóźnienia się „Dziennik Polski" nie będzie dłużej posyłany. Administracja zaś nie będzie mogła wysłać numerów brakujących, ponieważ nakład stosujemy ściśle do liczby prenumeratorów.

Lwów 3. lipca.

Między odpowiedziami p. Tiszy i ks. Auersperga na interpelacje w sprawie wschodniej zachodziła ta ważna różnica, że prezydent gabinetu przedlitawskiego nie zdobył się na równie stanowcze oświadczenia, jak węgierski, pod względem stanowiska, jakieby Austrja zajęła, gdyby wojna przybrała charakter zaborczy ze strony Moskwy. Różnica ta dała zapewne powód do owego urzędowego komunikatu, rozesłanego przez wiedeńskie *Correspondenz Bureau*, który powtórzyliśmy wczoraj w rubryce „Ostatnie wiadomości." Jestto dokument, którego stylizacja, jakkolwiek oficjalnie ostrożna, nie zostawia przecież wyjątkowo nic do życzenia pod względem jasności. Oświadczono tam w sposób wcale niedwuznaczny, że Moskwa zobowiązała się nie dążyć do niczego więcej, jak tylko do „polepszenia bytu chrześcian tureckich", i że gdyby zapominając o tem zobowiązaniu dążyła do zmian terytorjalnych na Wschodzie, Austrja tego nie ścierpi, i w danym razie gotową jest nawet chwycić za oręż. Tak stanowcze oświadczenie zamknąć musi usta tym wszystkim, którzy przypuszczali, że Austrja gotowąby była w spółce z Moskwą przystąpić do rozbioru Turcji. Na wszelki wypadek, jak słusznie twierdzi korespondencja, którą otrzymaliśmy dzisiaj z Pesztu (ob. Ost. Wiadom.) wpływ węgierski wziął bezwarunkowo górę w zewnętrznej polityce austrjackiej, i moglibyśmy być zupełnie zadowolonymi, gdyby dwie okoliczności nie powstrzymywały nas od oddawania się temu uczuciu. Najpierw obawiamy się, że termin owego stanowczego wystąpienia Austrji naznaczony jest na porę nieco spóźnioną — bo na chwilę, w której by Moskwa pokonała już Turcję w boju i miała w niej ubezwładnionego już tylko przeciwnika. Powtóre boli nas, że wbrew naturalnemu porządkowi rzeczy, stanowczy ten zwrot w polityce austrjackiej zaszedł bez najmniejszego przyczynienia się ze strony naszych reprezentantów, których bierność doprowadziła owszem do tego, że w tak blisko nas obchodzącej sprawie żywioł polski żadnej nie odgrywa roli, jak gdyby między jego interesami a zawikłaniami na Wschodzie nie było żadnej łączności. Bądź co bądź wszakże radzi jesteśmy, że i bez przyczynienia się z naszej strony, rzeczy wzięły ten obrót, i że ofiary materjalne, jakie kraj nasz ponosi na korzyść monarchji, nie obrócą się na korzyść głównego wroga naszego narodu, ale posłużą raczej do powstrzymania go w jego zaborczym pochodzie.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 1. lipca.

(B. R.) Najlepszym komentarzem do odpowiedzi obu prezesów gabinetu, danych na interpelacje w kwestji wschodniej, jest niezawodnie inspirowany artykuł „Augsburgerki", który rozwijając program polityczny hr. Andrassyego nasierdziwszy się na ohydną gospodarkę paszów w prowincjach nadbałkańskich, już naprzód daje aprobatę ze strony Austrji planom powiększenia Rumunji, Czarnogóry, a nawet Serbii, ogłoszenia niepodległą, rezerwując okupacje Bośnji i Hercogowiny dla Austro-Węgier, a to wyrzekomo dla zawarowania interesów państwowych. Jeżeli też w istocie myślą na „Ballplatzu", to misja rumuńskiego ministra Kogolniceana do Wiednia, celem uzyskania od tutejszego gabinetu uznania dla proklamowanej niepodległości Mołdo-Wołoszczyzny, znajdzie prawdopodobnie wyjątkowe poparcie. Niepowodzenie też Zichy w Konstantynopolu czyniącego wezyrowi energiczne przedstawienia z powodu klęsk zadanych Czarnogórze, grożąc ewentualnem wkroczeniem do Bośnji, kto wie, czy nie jest zasadnionem, o ile pisze *Egyetertes*, iż Czarnogóra otrzymuje [illegible] Dalmacji żywność, broń i [illegible]ków. Pominięcie w responsie księcia Auersperga zupełnem milczeniem pytania, dotyczącego Czarnogóry, jest wiele mówiące, i z tego względu debata nad tą odpowiedzią w parlamencie byłaby arcypożądana, lecz do takowej, [illegible] deputowanych centralistów wobec rządu, pozitkowanym dzielnie przez wzorowo lojalne milczenie delegatów galicyjskich, dojść nie przyjdzie. Szkoda, że delegacje dopiero z początkiem listopada mają obradować; rozprawy tego najwyższego ciała parlamentarnego wyjaśniłyby może nieco pozornie mglistą politykę hr. Andrassyego i jego satelity p. Tiszy, którem jeden z dzienników angielskich [illegible] komplement, zowiąc go pierwszym po Gladstonem. Delegacjom, jak powiemiają, ma przedłożyć hr. Andrassy zbiór aktów dyplomatycznych, odnoszących się do kwestji wschodniej, a głównie do stosunków Austrji z Anglją; nie przesądzając wartości tych dokumentów, nie pomylę się, twierdząc, iż najbardziej zajmującą częścią tej księgi, będą jej czerwone okładki.

Elaborat ugodowy napotyka już w komisji na mnogie trudności; nie zdaje się więc prawdopodobnem, by wydział jeszcze przed odroczeniem pokończył swe prace. Obrady komisyjne zdradzają na każdym kroku widoczną chęć przewlekania całej sprawy; i łatwo być może, iż dysharmonja obu paktujących komitetów ustąpi dopiero pod pogróżką jakiej zręcznie zaaranżowanej kryzys gabinetowej. Natomiast konferencje z Niemcami nad traktatem handlowym mają się rozpocząć czy najdalej toczyć już w tym tygodniu, komisarze pruscy przywieźli z sobą nowe instrukcje nie w kierunku jakich ustępstw, lecz w nadziei, iż ze strony Austrji zdobędą pewne dla żądań niemieckich korzystne modyfikacje.

Namiestnik galicyjski hr. Potocki opuścił już Wiedeń otrzymawszy poprzednio wizytę ambasadora moskiewskiego p. Nowikowa. Czynownik carski, jak wiem z całkiem autentycznego źródła, upewniał p. hrabiego, że ajent w mundurze jeneralskim niewinny jak nowonarodzone dziecię; zaręczał także jak najsolenniej, iż wszystko co te niegodziwe polskie dzienniki piszą o knowaniach moskiewskich w Galicji, to „wsio brechnia", a w końcu zapewnił, iż redaktora *Gazety Lwowskiej* zaproponuje do dekoracji orderem św. Anny. Nie wiem, czy p. hrabia uwierzył tym zaręczeniom, ale to wiem, iż ambasada moskiewska na „Wollzeile", jak była, tak jest ciągle hotelem sprytnych ajentów rozsyłanych po Galicji; zuchwałość tych ajentów jest tak wielką, iż nawet tentowano tu w Wiedniu jedno ze stowarzyszeń polskich przekabacić na Moskali, podsuwając mu myśl uczenia się po moskiewsku, aby na tej podstawie wyżebrać u ambasady moskiewskiej judaszową zapomogę. Sprawdziwszy niektóre jeszcze fakta, podam wam później obszerniejsze szczegóły o tych machinacjach moskiewskich i o ich urzędnikach. Co do eskortowanego żandarmem jen. Osten Sackena to mówiono mi, iż po rozgrzeszeniu danem przez *Gazetę Lwowską*, i po wizycie p. Nowikowa, uznano tego prześladowanego turystę jako „hoffähig" do recepcji pod kawkami. Być może, choć nie ręczę, jak równie nie mogę zaręczyć za pogłoskę, iż w uznaniu prac galicyjskich delegatów zaprojektowano wybicie medalu: symbolem tych prac ma być konterfekt żony Lotowej obróconej w bałwan soli. Symbol ten szczególniej podoba się p. Hönigsmanowi jako zaanektowany ze starego zakonu.

Bawi tu od dwóch dni książę Aleksander heski, jenerał kawalerji w armji austrjackiej, a zarazem jak utrzymują, jeden z mnogich kandydatów na niesklejony jeszcze stolec książęcy niepodległej Bułgarji.

Ziemie Polskie.

Jednym z najwięcej barbarzyńskich i jednym z najokrutniejszych środków, używanych bez ustanku rok rocznie od lat stu przez Moskwę w celu zatarcia nawet śladów, że była kiedyś Polska na ziemi, jest wyplenianie ziem polskich za pomocą najrozmaitszych środków, a między innemi za pomocą brania rekruta do wojska. Rekrut z gubernij polskich bierze się zwykle w daleko silniejszej proporcji, aniżeli z gubernij moskiewskich; rekrut polski wysyłany bywa nad Wołgę, na Sybir, lub Kaukaz i do Azji, aby tam zginął lub zafarbował pierwiastkiem słowiańskim turańską Moskwę miejscową; a jeśli wróci setny lub dziesiąty, to już z pewnością nie nałoży siermięgi chłopa naszego, nie zapuści włosów długich — bo mu to wzbroniono, bo za to biją, a jeszcze gorzej biją, gdy nie zgadza się ożenić z dziewką prawosławną. Ile przez brankę wojskową ubyło i dotąd rocznie ubywa ziemiom polskim pierwiastku polskiego? — zostawiamy rozwiązanie tej kwestji więcej czasu i materjałów po temu mającym, ograniczamy się tylko na podniesieniu ponownem szatańskiego tego środka, a spieszymy to tem bardziej uczynić ze względu na wydane przez Moskwę rozporządzenia, tyczące się bliskiego „opołczenja" (pospolitego ruszenia).

Poniżej zamieszczamy dosłowny wyjątek z instrukcji rządowej, tyczący się stanu zdrowia ludzi, mających być skonfiskowanymi do opołczenja. Wyjątek ten zrobiliśmy według oryginalnego tekstu „Prawitielstwiennawo Wiestnika" (*Gońca urzędowego*). Przekona się z tej instrukcji każdy, że takich każe brać Moskwa, jakich sama nawet — a tem bardziej inne państwo — nigdy do wojska nie brała. Każe zabierać kaleki, byle zdolnych do jakiej takiej posługi wojskowej lub wydania potomstwa. Słowem, chce ogołocić kraj zupełnie z sił męskich tak, aby Austrja naprzykład, wkroczywszy w zabor moskiewski, nie znalazła ani jednego młodzieńca czy to mężczyzny zdolnego do podjęcia pałki, a nietylko karabina.

Sławna ta instrukcja tak opiewa co do kalectw i chorób, pomimo których należy brać do wojska:

§ 5. Przeznaczenie zaciężnych do oddziałów pospolitego ruszenia, dozwala się z następującemi wadami cielesnemi i chorobami:

a) Nieprawidłowy rozwój czaszki, szczególnie zaś jej części czołowej i tylnej, przeszkadzający noszeniu kaska lub kołpaka.

b) Chroniczna wysypka na głowie, bez oznak charłactwa.

c) Slepota na jedno oko, przy normalnym stanie wzroku drugiego oka.

d) Skręcenie powiek samych względem siebie, lub z gałką oczną w jednem oku.

e) Przewłoka (fistuła) łzowa i niewielki złotok.

f) Brak jednego ucha.

g) Głuchota na jedno ucho z jakichkolwiek przyczyn, przy dobrym słuchu na drugie ucho.

h) Warga zajęcza nie pociągająca za sobą rozdwojenia podniebienia.

i) Przetok ślinowy.

k) Ubytek jakiejkolwiek liczby zębów, bez widocznego zepsucia odżywiania.

l) Nie wielka, łatwowsuwalna i wstrzymywana bandażem przepuklina (ruptura).

ł) Nieznaczne skrzywienie i ukrócenie ręki lewej, jak również blizny i guzowate nabrzmienia na kościach przedramienia na tej lub drugiej ręce po jej złamaniu, nie przeszkadzające władaniu bronią (lub kijem, mogłaby dodać instrukcja).

m) Stwardnienie i niezupełna władność wielkich stawów, jeżeli one nie przeszkadzają władaniu bronią, chodzeniu i jeździe konnej.

n) Brak jednego z palców u rąk, z wyjątkiem wielkich, i wskazującego u ręki prawej.

o) Brak jednego lub dwóch palców u nóg, z wyjątkiem wielkiego, jeśli on nie przeszkadza chodzeniu i jeździe konnej.

p) Ubytek stawów ostatnich, wykrzywienie, nieprawidłowe położenie palców u rąk i nóg, narośle na nich i inne podobne wady nie utrudniające władania bronią, chodzenia lub jazdy konnej.

U w a g a. Zaciężny, u którego znalezione będą przy rewizji dwie lub kilka wad z liczby wyszczególnionych w §. 5 tym, z decyzji urzędu może być zupełnie uwolniony od służby, z powodu zbiegu odkrytych u niego braków.

§. 6. Przy wyznaczaniu zaciężnych do oddziałów pospolitego ruszenia, zwraca się szczególną uwagę na to: a) ażeby do pułków jazdy nie byli przeznaczeni ludzie z przepuklinami, rozszerzeniem żył jądrowych i kanału nasiennego, z opuchnięciami, wysypkami, ranami, lub lekko odnawiającemi się bliznami na miejscach siedzeniowych i wewnętrznych powierzchniach bioder, jak również z pogrubieniem i skrzywieniem kolan, i z drugiemi wadami, utrudniającemi jazdę konną; b) do drużyn pieszych — iżby nie wchodzili ludzie, mający wady na kończynach dolnych, wyszczególnione w punkt. m. o. p. §. 5, jeśli te wady przeszkadzają chodzeniu, i c) do oddziałów marynarki, iżby przeznaczono zaciężnych, podług wyboru lekarzy i urzędników przyjmujących rekrutów z ramienia wydziału marynarki.

Po przeczytaniu tej instrukcji, każdy się zapyta, któż zostanie w kraju? — Same dzieci, starce i kobiety, a zatem tak dobrze jak nic. Kraj z sił ogołocony i wyludniony, a na miejsce uprowadzonych do tej nowej niewoli babilońskiej car naszle kacapów z nad Wołgi. Piękna zamiana! Wspomnieliśmy o niewoli — bo podobny zaciąg nie jest zaciągiem rekruta, *lecz formalnym uprowadzeniem ludu w niewolę*. Jak niegdyś Nabuchodonozor żydów wybrał co do nogi w niewolę babilońską, tak obecnie Moskwa z nami postępuje.

Leżało zawsze w systemie rządu moskiewskiego lud polski gnać na Wschód a turański na Zachód — lecz do takiej finezji nawet sam car Mikołaj nigdy nie był doszedł. W roku 1855 zalał wprawdzie Polskę opołczeniem kacapskim, lecz opołczenia z ludu polskiego i ruskiego nie robił. A jeśli weźmiemy na uwagę, że w ślad za Moskwą idzie zepsucie z zarazą, to dopiero pojmiemy całą doniosłość polityki carskiej.

W jednem z pism moskiewskich znajdujemy ciekawą wiadomość. Oto pomienione pismo donosi, że tak w wileńskiej gubernii jak w ogóle na Litwie bardzo często wykrywają osoby zajmujące się kształceniem dzieci i utrzymywaniem szkół bez odpowiedniego pozwolenia władzy. I tak we wsiach łuczajskiej gminy w wilejskim powiecie z pozwolenia starosty (sołtysa) gminy zakładano szkoły i nie zamykano ich mimo upominania się o to miejscowego rządowego nauczyciela. Również w mieście Dawie w trockim powiecie starosta gminy pozwolił na założenie szkoły, w której uczących się chłopców było przeszło 50. Nauczycielowi za naukę każda chata dawała żyta po 3 garnce. Dla zapobieżenia, mówi pismo, z którego czerpiemy powyższą wiadomość, takim nieprawnym i szkodliwym dla narodowej (czytaj: moskiewskiej) w tym kraju oświaty działaniom, przedsięwzięte zostały odpowiednie dla ukarania winnych środki.

Te „nieprawne i szkodliwe dla narodowej oświaty działania," to uczenie dzieci polskich w polskim języku. Rodzice nie posyłają ich do szkół tak zwanych ludowych, bo tam nauka wykłada się w moskiewskim duchu i języku, ratując więc dzieci swe od zdziczenia i ogłupienia, nie szczędzą, jak na biednych włościan, wielkich ofiar, byle je tylko od systemu ogłupiającego i wynaradawiającego ochronić, i dla tego zakładają szkoły potajemne. Czyż szkoły te to nie istne katakumby polskie, do których schodzą się wszyscy malucczy, aby uczyć się mowy i w mowie rodzinnej? A za rzecz tak naturalną ten rząd, który rzekomo walczy za Słowian, karze tych okropnych zbrodniarzy, wysyłając ich do Moskwy i obdzierając pod tytułem kontrybucji z ostatniego grosza! Jakie to piękne, ojcowskie rządy moskiewskie, gdzie samo pragnienie i łaknienie rodzimego światła jest przestępstwem i zbrodnią. Coś podobnego może się tylko praktykować w Moskwie — przepraszamy, na hańbę ludzkości praktykuje się i w innych państwach, w których grasuje choroba tak zwana — d u r k u l t u r n i c z y.

Zasługuje przytem na uwagę, że sołtysi własną powagą a wbrew woli i nakazom rządowym, pozwalają na zakładanie szkółek uczciwych.

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828–1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Tajemnice koszar moskiewskich. — Zewnętrzne urządzenie gwardji. — Koszary ułanów w Warszawie. — Porządek wewnętrzny. — Stajnie. — Sztab pułkowy. — Odwach główny.

Odwiedziliśmy już moskiewskie koszary „karne" i oglądnęliśmy się w przybytku cierpień i nędzy ludzkiej, lecz nie dotknęliśmy jeszcze zamkniętego szczelnie rewiru niezbędnego knuta, spelunki niewolnika-gwardzisty, który przegrany w karty, sprzedany, zamieniany, darowany lub przemocą wydarty, skazanym został na dwudziestoletnią służbę w gwardyjskim pułku imperatorskiej Mości. Westchnieniem rozpoczyna Harring ten rozdział, odsłaniający misterje żywota moskiewskiego sałdata.

Jakkolwiek na podstawie polskiej konstytucji żaden żołnierz moskiewski przekroczyć nie śmiał granic królestwa, mimo to wprowadził W. książę Konstanty przed laty piętnastu (licząc wstecz od przybycia Harringa do Polski) silny korpus gwardji moskiewskiej do Warszawy, poczem na Solcu, w nie zbyt wielkiej odległości od Belwederu, wzniesiono koszary kawalerji, które obcemu przedstawiłyby były osobliwe zjawisko, gdyby mu w ogóle dozwolonem było przestąpić ich progi. Ostro tego wzbraniały przepisy; wyjątkowo zatem tylko dostać się mógł do ich wnętrza „cywilny" — i to zawsze pod osobistą odpowiedzialnością tego, który go przez rząd przeprowadzał szyldwachów. Przybywszy do Warszawy, czekać zniewolony na wykończenie wojskowego swego munduru, wezwanym został Harring przez dyżurnych oficerów pułku do koszar. Zaproszenie to było mu wielce pochlebnem, atoli błądzenie w cywilnej odzieży wzdłuż szerokiego rowu niby fortecznego, otaczającego koszary, mniej sprawiało mu przyjemności. Zrazu, bez zachodu, zamierzał on przekroczyć zaporę rogatki, zamykającej drogę do koszar, aliści ołowiane jakieś ułanisko, o ołowianem obliczu, stanęło nagle przed nim, mrucząc głosem ołowianym:

„Nie lza!"

Mimo, iż autor wymienił nazwisko rotmistrza, na którego przybył wezwanie, ołowiany sałdat nie ruszył z miejsca, powtarzając niby automat z głazu monotonne swe:

„Nie lza!"

Zniecierpliwiony adept Marsa wymienił obudwu oficerów dyżurnych, i to nic nie pomogło; szyldwach zna zaledwie nazwisko dyżurnego rotmistrza, i nie troszczy się wcale o miana dyżurnych szefów szwadronów.

Mużyk wskazał ociężale Harringowi wzdłuż szosy; ten zaś mniemając, iż w tym kierunku znajduje się wchód wygodniejszy, postąpił aż ku brzegom Wisły, zwrócił się na lewo, i po kilkuset krokach stanął ponownie przed ołowianym mużykiem, który zagrzmiał stereotypowem:

„Nie lza!"

Autor odrecytowawszy znów swą lekcję i nazwiska oficerów, czekał na przepustkę — atoli sałdat nie ruszywszy kroku ziewnął i powtórzył nadobne swe:

„Nie lza!"

„Grom by was zatrzasł z waszem: nie lza", zaklął autor rozmyślając nad tem, co czynić. Rogatka, przy której stał właśnie, dotykała głównej ulicy Solca, nieznanej mu natenczas zupełnie. Biedne, odarte lepianki smutne nań wywarły wrażenie; zebrawszy się jednak na odwagę cywilną, usiłował przesunąć się obok automatu z karabinem w ręku, gdy tenże z groźną miną zawołał gromko:

„Nie lza!" zamykając sobą drogę do koszar. Upor na upor; autor nie ruszył się z miejsca, i niby drugi szyldwach oczekiwał nieruchomie dalszych losów.

Nakoniec zjawił się jakiś żydek; wskazując na pęk starych szlafroków, błysnął oczyma i zaszwargotał z żydowska: „Handele — handele. Mam przychodzić do pana? Gdzie pan stoi?"

„Jak widzisz, przy rogatce" — wrzasnął Harring wybuchając; atoli wnet postanowił użyć żydka za swego dragomana i opowiedział mu rzecz całą.

„Nie lza!" zaprotestował uparcie mużyk, usłyszawszy o stałym zamiarze autora dostania się do koszar, żydek zaś wyłożył zniecierpliwionemu poecie, iż udać się winien do głównego odwachu w przeciwległym kącie czworoboku, gdzie dopiero dodanym mu zostanie żołnierz, który go przez straże przeprowadzi. Rada była dobrą, żydek zaś pospieszył krok w krok za Harringiem, budując na jego wspaniałomyślność. Na odwachu zastał autor junkra, z którym rozmówić się zdołał z kiepska po francusku, a który kolegę w „cywilnej" odzieży chętnie oflarował się przeprowadzić przez rogatki.

„Ztąd przekonajesz się czytelniku, jak wiernie i szczelnie dochowywano tajemnic pułkowych" — pisze Harring — „sądzę więc, iż oddam ci prawdziwą przysługę, odsłaniając ci misterje koszar sp. ułanów gwardji. Wyobraź sobie rów czworoboczny jako ramy obrazu, tem więcej zajmującego, ile że na tem miejscu 29. listopada 1830 r. odbył się napad ze strony podchorążych piechoty. Czytałem o nim wiele w gazetach. Przedstaw sobie ośm długich budynków wysokości piętra, z grubych tarcic pobielonych i regularnie otoczonych topolami; ustawiono je w takim porządku, iż jeden z nich dzieli dziedziniec wewnętrzny na dwie części, wygodne w obszerne place ćwiczeń wojskowych. Ku wschodowi spostrzegamy koszary 2 i 3, w pośrodku koszary 1go szwadronu, ku zachodowi mieścił się szwadron czwarty; wszystkie te koszary zamykały ku południowi i północy cztery budynki stajenne. Każdy szwadron rozporządzał czterma salami, na których końcu mieściła się kuchnia, kancelarja i magazyn mundurów. Do dwu sal wiódł portal o ciasnej przedsionce, z dyżurną izbą oficerską; podobnież wachmistrz szwadronu ciasną miał izdebkę. Pokój dyżurny pierwszego szwadronu, takzwanego „przybocznego", obszerniejszym był od innych, w nim bowiem przesiadywał rotmistrz dyżurny wraz ze służbowym porucznikiem szwadronu. Zresztą wszystkie koszary i stajnie nie różniły się od siebie. W każdej sali mieściła się „rota" z 50 ludzi, zajmujących samowtór barłogi na żelaznych kobylicach. Pod każdym tapczanem stały dwie czarne skrzynie mundurowe. Między czterma słupami, podpierającymi powałę błyszczały w równej linji podwójne piramidy z broni ułożone. Czapkę umieszczano na wierzchu, pod nią ładownicę na rzemieniu, zawieszoną na mantelzaku, pod tem szabla, obok zaś całej armatury piętrzy się lanca; u stóp piramidy układano obuwie. Wewnętrzne obadwa boki piramidy zdobią karabinki flankierów i miedziane kociołki polowe. Dwa potężne piece fajansowe niemniej służą do ozdoby sali, nie zdołają jednak ogrzać jej zimą i spędzić ze ścian lodu. Okna nie wielkie osadzone są wysoko, jak w lazarecie. Wachmistrzowi tylko dozwolono mieć własny stół i krzesełko. U drzwi zamieszczono drewnianą konewkę z wodą i blaszaną czarką do powszechnego użytku.

W ten sposób każda „rota" oddzielnie od drugiej była urządzoną. Żołnierze żyli samopas nie troszcząc się zgoła o roty sąsiednie, jak pojedyncze szwadrony nie troszczyły się zgoła o pułk cały.

Stajnie i koszary utrzymywano schludnie i w porządku. Konie stały po dwa, słupkami oddzielone od siebie. Roty koni oddzielone są pewną przestrzenią, utworzoną w skutek rozmaitych drzwi pobocznych. W każdej rocie pełniło codziennie służbę czterech żołnierzy bez broni, nad szwadronem zaś czuwał junkier lub podoficer w pełnym rynsztunku, któremu na trzy kroki od stajen oddalić się *nie wolno*. Podobną służbę dyżurną znachodzimy i w koszarach, tak, iż codziennie zajmuje ona ośmiu junkrów pułkowych itd., jeśli nieznośne to próżnowanie nazwane być może „zajęciem."

Zupełnie odrębny czworobok, również otoczony rogatkami i szyldwachami, tworzył sztab pułkowy; istne to małe miasteczko; czego żywnie zapragniesz, prócz przysmaczków, dostaniesz tamże, gdyż wszystko tam bywało s p o r z ą d z a n e m.

W rozmaitych, miłych dla oka domkach pracują tam stolarze, kowale, stelmachy, ślusarze, rusznikarze; znajdziesz także chirurgów i aptekarzy, gdyż nie zbywa tam nawet na tymczasowym lazarecie dla ludzi i koni; jakże skwapliwie ucieka się doń nie jeden chory, by uniknąć nędzy ujazdowskiej! Lekarz pułkowy odwiedza codziennie ten szpitalik, niebezpiecznie tylko chorych odsyłają do głównego lazaretu na Ujazdowie.

Wewnątrz placu, utworzonego przez te budynki i mieszkania urzędników wojskowych, wznosi się dwupiętrowy arsenał, w którym przechowywano skarby pułkowe: dwadzieścia i cztery trąbek srebrnych z oznaką św. Georgja, ozdobne sztandary, mundury odświętne, broń rezerwową, amunicję itp.

Wszystkie, zwyż wymienione budynki, stoją na wzniesieniu, którego pochyłość tworzy murawę, zamienioną od frontu w małe ogródki. Obok sztabu, przy szosie znajdujemy odwach główny pułkowy, w którym junkier-zastępca uczy się komendy; nie rzadkością to bowiem, jeśli jednego dnia od świtu do apelu, po trzydzieście razy woła: „do broni!" zwłaszcza w gorące dnie letnie, gdy sztabowcy wylatują rojami. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

— W obecnej chwili w Londynie dwa fakta głównie zajmują opinję publiczną, a mianowicie sprawa pułkownika Wellesley i dodatkowy kredyt, którego gabinet nie zrzekł się bynajmniej. Dziennik *Daily News* zawiera artykuł „nadesłany,“ z podpisem Veritas, w którym bliżej opisane są przygody angielskiego reprezentanta wojskowego w moskiewskiej głównej kwaterze. Rzecz miała się tak: Carowi przedstawiono raport tej treści, że pułkownik Wellesley miał zwyczaj odzywania się zbyt ostro i niewłaściwie nietylko o Moskalach, ale nawet i o pojedynczych moskiewskich oficerach, z którymi był na przyjacielskiej stopie. Car kazał powiedzieć lordowi Loftus (posłowi angielskiemu w Petersburgu), że wobec takich okoliczności nie może pułkownika zaprosić, by jako gość towarzyszył mu do Kiszeniewa; że wszakże jeżeli jaki inny oficer angielski będzie uwierzytelniony na miejsce pułkownika jako attaché wojskowy, to on, car, poczyta sobie za wielką przyjemność okazania mu wszelkiej gościnności. Gdy pułkownik Wellesley przybył do głównej kwatery w. ks. Mikołaja w Rumunji i przedstawił się mu, książę oświadczył że zmuszony jest powiedzieć mu, iż nie jest rad z widzenia go, i że po tem co się wydarzyło w Petersburgu, on i sztab jego nie może pozostawać z nim na takiej stopie, jak z innymi wojennymi attachés. Wyjaśnienie to jest nieco powikłane. Pułkownik Wellesley przybył do Plojeszti, jako reprezentant Anglji i co wobec samej jego osoby dałoby się usprawiedliwić, to wobec misji, jaką pełni, jest aktem, któremu brak zwykłej, międzynarodowej kurtoazji.

Co do żądania nadzwyczajnego kredytu przez gabinet angielski, *Morning Post* robi następujące uwagi: „Spodziewać się należy, że środek ten, niezbędny dla postawienia na należytej stopie morskich i lądowych sił Anglji, przyjdzie do skutku. Jeżeli sprawdzą się przepowiednie moskiewskich proroków i wojennych krytyków, to będziemy musieli widzieć Turków pokonanych i interesa nasze zagrożone, lub też być świadkami nagłego zawarcia pokoju, przy którego układaniu i nasz głos powinien być wysłuchany. W pierwszym razie aby bronić naszych interesów, w drugim aby nakazać poszanowanie dla naszego głosu, powinniśmy bezzwłocznie zapobiedz wielkiemu brakowi gotowości; zaniedbanie się tak samo byłoby naganne u Anglo-Saksonach, jak i w Turkach. Spodziewamy się zatem, że nie tracąc czasu, wszelkie potrzebne środki przedsięwzięte zostaną dla zabezpieczenia państwa od szkody? Nie ulega zresztą wątpliwości, że jeszcze przed zamknięciem sesji parlament zajmie się tą sprawą. Moskalofile twierdzą, że dwumiljonowy kredyt nie zawiera nic bardzo zastraszającego dla carstwa; ale zapominają o tem, że i podczas wojny z Abisyną na początku więcej nie żądano, później jednak kredyt wzrósł do dziesięciu miljonów.

— Parlament turecki zamknięty został, wbrew zwyczajom europejskim, nie okrzykiem na cześć sułtana, ale życzeniem, by Allach zesłał zwycięstwo. W każdym razie deputowani tureccy mogą powrócić do swych domów z przeświadczeniem, że sprostali swemu zadaniu i że sam parlamentaryzm mógłby uratować Turcję, gdyby Allahowi podobało się wysłuchać zaniesionych do niego próśb i sprawić to, by parlament ten i dalej mógł zbierać się i obradować.

— Urzędowy dziennik francuski ma w tych dniach znowu ogłosić długi spis zmian między prefektami. Wiele kreatur teraźniejszego gabinetu już się zużyło; wypada więc zastąpić je innemi. Wynika z tego, że i najbrutalniejsze nawet środki nie wystarczają na spaczenie opinji publicznej. Zdaje się, że coś podobnego błyska i w mózgu marszałka, który często widuje się z Dufaure'm i energicznie sprzeciwił się żądaniu Fourtou, Bruneta i Parisa, by wybory do rad jeneralnych zostały odroczone. Wybory do izby mają się odbyć w pierwszej połowie września.

Thiers przygotował manifest zajmujący cztery wielkie stronnice in quarto i zawierający cały program. Wystąpi on ze swą kandydaturą w pięćdziesięciu okręgach, Gambetta również zamierza stanąć do wyborów tam, gdzie będzie przeważać kandydat rządowy.

Rząd bawi się w demonstracje. Minister handlu zwołał właśnie komisję wystawy na posiedzenie, wyraźnie dla uspokojenia nietylko stanu handlowego i przemysłowego w kraju, ale i zagranicy. Nie bardzo to oddziała na rezultat wyborów. Co zaś do zagranicy, to zauważyć należy, że ks. Bismark powracając do Kissingen zajedzie do Ems, obawia się bowiem, by przebywający tam poseł francuski Gontaut-Biron nie wpłynął na cesarza w duchu przychylnym gabinetowi Broglie.

Wojna.

Rzecz szczególna, że chociaż Moskale przeszli Dunaj i usadowili się pod Sistową, do tej chwili główna ich kwatera nie doniosła nic takiego, coby mogło świadczyć o ich zwycięzkiem posuwaniu się w głąb Bułgarji. Wprawdzie car telegrafował wczoraj, „że wszystko dobrze,“ że „burza zerwała mu 26 pontonów“ i że mieszkańcy Sistowy przyjmowali go „kwiatami“ — ale tego rodzaju doniesienia nikogo nie zadowolą. Przedewszystkiem uderza, że główna kwatera moskiewska ani słowem nie wspomina o usiłowanem przeprawianiu się pod Nikopoli. Tymczasem dziś nie ulega już wątpliwości, że Moskwa chciała sforsować przejście pod Nikopoli, i że w miejscu tem została odparta z ogromnemi stratami. Potwierdza to niedwuznacznie telegram następujący: „Stambuł dnia 1. lipca. *Pod Nikopolis zatonęło 10 statków moskiewskich wraz z znajdującem się na nich wojskiem.* Usiłowane przeprawy powyżej Ruszczuku i koło Maratina nie powiodły się.“

Na każdym statku było od 250 — 300 ludzi; jeżeli więc takich statków utonęło dziesięć, to Moskwa straciła kilka tysięcy ludzi tylko w ten jeden sposób. A ile ich padło od kul tureckich?

Przeprawa pod Nikopoli zrobiła więc fiasco, do którego car nie chce się przyznać. Co do sił, zgromadzonych pod Sistową, te zostały już poturbowane w okolicy Biela, o czem doniósł wczoraj telegram stambulski; główna kwatera moskiewska milczy jednak i o tem zajściu, co jest dostatecznym dowodem, że Turcy wczoraj nie skłamali.

Pisma wiedeńskie, przychylne Moskalom, ogłaszają w ostatnich numerach telegramy swoich specjalnych korespondentów, według których Moskale mieli się posunąć aż do Tirnowy. Całe to doniesienie jest nieprawdziwe. Tirnowa leży o 10 mil od Sistowy, u podnóża Bałkanów. Zanim Moskwa tam dojdzie, dużo jeszcze czasu upłynie, a jeżeli jaki patrol kozacki zaawanturował się w tamte strony, to z pewnością nie omieszka wrócić co prędzej do Sistowy. Drobne oddziały tureckie, rozsypane po Bułgarji, cofają się tymczasem bądź do Tirnowy, bądź do Sofji, ponieważ osobny korpus będzie tam utworzony w celu bronienia wąwozów bałkańskich.

Abdul Kerim nie dał jeszcze znaku życia i armja jego operacyjna znajduje się ciągle między twierdzami, a tylko mniejsze jej kolumny ścierają się z Moskwą pod Bielą. Jeżeli Abdul Kerim przyjmie bitwę i zostanie pobity, Moskwa będzie miała otwartą drogę w Bałkany; jeżeli on Moskwę pobije, Moskwa będzie zgubiona; a jeżeli bitwy całkiem nie przyjmie, bo przecie i to być może, w takim razie Moskale będą musieli stanąć frontem do twierdz i czekać na więcej sił, aby część ich wysłać przeciw Ruszczukowi i Szumli, a z drugą częścią maszerować na Sofję. Wtedy na prawem skrzydle musieliby mieć najmniej 250 000 ludzi. Z tych 150 000 mogłoby stanąć w obserwacji twierdz, a 100.000 maszerowałoby w głąb Bułgarji. Bliska przyszłość okaże, która z tych kombinacyj okaże się prawdziwą.

Zagadkowe zachowanie się Sulejmana paszy, nie zostało do tej chwili wytłumaczone. Nie rozumieją go sami Czarnogórcy, o czem można się przekonać z następującego ich telegramu:

„Cetynja 2. lipca. Prawie cała armja turecka obozuje koło Podgoricy. Główna kwatera księcia jest w Bielabudina. Pociągi i bagaże tureckie odprowadzono do Murici. Czarnogórcy sądzą, że albo część połączonych tureckich korpusów odpłynie z Albanji do Konstantynopola, albo powzięto zamiar uderzenia na Czarnogórę od Ceklic.“

Z tego, że Czarnogórcy sami sądzą, iż część wojsk tureckich odpłynie z Albanji do Stambułu i ztamtąd uda się na inny teatr wojny, okazuje się, że nie przegrana, ale jakieś inne względy skłoniły Sulejmana do wycofania się z Czarnogóry. Co do nas, jesteśmy zawsze zdania, że dyplomacji, a głównie Austrji powiodło się wstrzymać Turcję od zniszczenia pobitego księcia, który nawzajem musiał poczynić jakieś zobowiązania.

Proklamacja cara do Bułgarów.

Przed kilku dniami podaliśmy w skróceniu proklamację cara do Bułgarów. Dziś ważny ten dokument podajemy w całej osnowie:

„Bułgarowie! Wojska moje przekroczyły Dunaj i wstępują na waszą ziemię, na której już nie raz walczyły za polepszenie losu chrześciańskich mieszkańców półwyspu Bałkańskiego. Wierni dawnym historycznym tradycjom czerpiąc coraz nową siłę z ściślego stuletniego związku z prawosławnym ludem Rossji, przodkowie moi wpływem swym i z kolei orężem, ubezpieczyli los Serbów i Rumunów, powołując ich do nowego politycznego bytu. Czas i okoliczności nie zmieniły sympatji Rossji dla swych współwyznawców na Wschodzie. Zawsze ona żywi tę samą miłość i troskliwość dla wszystkich członków wielkiej chrześciańskiej rodziny na półwyspie Bałkańskim. Poruczyłem armji dowodzonej przez brata mego W. ks. Mikołaja, zabezpieczyć uśpione prawa waszej narodowości, będące niezmiennym warunkiem spokojnego i regularnego rozwoju całego waszego obywatelskiego bytu. Nie nabyliście tych praw siłą zbrojnego oporu, lecz kosztem wiekowych cierpień, kosztem krwi męczeńskiej, jaką wy i przodkowie wasi od wieków skrapialiście ziemię waszej ojczyzny.

Mieszkańcy bułgarskiego kraju! Celem Rossji jest budować, a nie burzyć. Powołaną ona jest wyrokami Opatrzności, połączyć w pokoju i pojednać wszystkie szczepy i wszystkie wyznania w tych częściach Bułgarji, gdzie żyją mieszkańcy rozmaitego pochodzenia i rozmaitej wiary. Oręż rossyjski będzie na przyszłość bronił każdego chrześcianina przeciw wszelkiemu gwałtowi. Żadne naruszenie jego osoby lub mienia, zkądkolwiekby pochodziło, nie pozostanie bez kary. Każdą zbrodnię spotka kara. Życie, wolność, honor i własność każdego chrześcianina używać będą równej opieki, do jakiegokolwiek zresztą należy wyznania. Nie zemsta powodować będzie czynami naszemi, lecz miarą będzie tylko uczucie ścisłej słuszności, jak i silna wola wprowadzenia porządku i prawa, w miejsce bezładu i samowoli.

I do was muzułmanie Bułgarji, zwracam zbawienną przestrogę. Przykro mi wskrzeszać pamięć zbrodni i gwałtów, jakich się niektórzy z was przeciw bezbronnym chrześcianom dopuścili. Okropności tych nie można zapomnieć, lecz władza rossyjska nie będzie czynić odpowiedzialnymi wszystkich za zbrodnie jednostek. Regularna i bezstronna sprawiedliwość tylko zbrodniarzy dotknie, co pozostali bezkarni, chociaż nazwiska ich znane były waszemu rządowi. Uznajcie dziś sprawiedliwość Bożą, jaka na was spadła. Ukorzcie się przed jej wolą. Poddajcie się uprawnionym wymaganiom władz, które wszędzie tam ustanowione będą, gdzie się wojska moje ukażą. Bądźcie spokojnymi obywatelami społeczeństwa, które gotowem jest zapewnić wam wszystkie dobrodziejstwa bytu. Wasze mienie, wasz honor, wasze rodziny będą dla nas świętemi.

Chrześcianie Bułgarji! Dożyliście pamiętnych dni. Wybiła wreszcie godzina wyswobodzenia z pod muzułmańskiego panowania samowoli. Dajcie światu przykład chrześciańskiej miłości. Puśćcie wasze dawne wewnętrzne zatargi w zapomnienie. Szanujcie sumiennie słuszne prawa każdej narodowości i połączcie się jako współwyznawcy w uczuciach zgody miłości braterskiej, które jedynie tworzą silne podstawy trwałego gmachu. Zszeregujcie się ściśle koło chorągwi rossyjskiej, której zwycięstwa tak często po za Dunaj i Bałkany rozbrzmiewały.

W miarę jak wojska rossyjskie wewnątrz kraju posuwać się będą, zastąpione będą władze tureckie przez regularną organizację. Mieszkańcy urodzeni w kraju zostaną niebawem powołani do czynnego udziału w niej pod zwierzchnym kierunkiem, a nowo utworzone legje bułgarskie posłużą za rdzeń do miejscowej siły zbrojnej, której przeznaczeniem jest utrzymać porządek i bezpieczeństwo. Gorliwość, z jaką ojczyźnie waszej uczciwie służyć będziecie i bezstronność, jakiej w pełnieniu wielkiego tego obowiązku dacie dowód, będą wobec świata świadectwem, że godni jesteście losu, jaki wam Rossja od lat tylu i kosztem tak wielkich ofiar przygotowała. Słuchajcie władz rossyjskich, spełniajcie wiernie ich rozporządzenia; w tem leży wasza siła i wasze zbawienie.

Z pokorą proszę Boga, aby nam dał zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi chrześciaństwa i aby błogosławieństwo jego czuwało nad naszą sprawiedliwą sprawą“.

Europejski teatr wojny.

Stambuł 22. czerwca.

Militarne położenie Turcji znacznie się poprawiło. W Czarnogórze wojska padyszacha odniosły niesłychane po dziś dzień zwycięstwa, a maleńka armja Muktara paszy daje się dobrze we znaki Moskwie w małej Azji.

Dnia 16. bm. przybyły tu posiłkowe wojska egipskie w sile 7 000 ludzi; odeszły one do Warny. Cały korpus egipski będzie liczył razem 20.000, mianowicie: 5 000 przysłanych w roku ubiegłym podczas wojny z Serbją; 7 000 które teraz przybyły, i 8—10.000, które wkrótce są spodziewane. Syn wicekróla będzie niemi dowodził. Egipcjanie są znakomicie uzbrojeni i biją się nadzwyczaj walecznie.

Wczoraj wieczór minister wojny wysłał na Dunaj kilka łodzi torpedowych, które mają przeszkadzać Moskwie podczas przeprawy przez Dunaj.

Tak zwani Zaibek, wojska posiłkowe z wilajetu smyrneńskiego, którzy o pół mili ztąd uczyli się władać bronią w obozie Djiudjerli, odeszli nareszcie do Azji, ku wielkiej radości wszystkich kobiet na Perze zamieszkałych. Dzicy ci synowie Azji napadali bowiem każdą kobietę chodzącą bez zasłony, co dawało powód do licznych skarg i awantur.

Azjatycki teatr wojny.

Źle z Moskwą w Azji. Widać to nawet z ich własnych telegramów. Widocznie ks. Michał plącze się w swych telegramach tak samo, jak Tergukassow, Melikow i Hejman w swych skokach po teatrze wojny. I tak źle i tak nie dobrze, a zatem nie ma co robić, więc rejterada — i trzeba nareszcie się przyznać do rejterady, co gorszem jest od samej rejterady!

Dość, zestawiwszy urzędowe telegramy ks. Michała z pod Karsu, spojrzeć na mapę by się o tem przekonać. Książę donosi w następującym porządku:

Macza 23. czerwca. „Dnia 21. stoczył Tergukassow bitwę w wąwozach pod Delibabą. Bitwa krwawa — Tergukassow pozwolił Turkom swoich pochować.“

„W Bajazecie jenerał-major Kałobałaj odparł gęste tłumy Turków i Kurdów.“

O wysłaniu Hejmana z pod Karsu pod Zewin dnia tego ani słowa.

„Macza 27. czerwca. „Bombardowanie Karsu trwa wciąż.“

„Ogłobżio pod Batum atakował Turków pod Cichledzire. Walczono zacięcie, aleśmy Turków z pozycji wybili (wyliczając straty, jak na wyliczanie moskiewskie bardzo znaczne, telegram wspomina o poruczniku Ledochowskim, zapewne z Wołynia, który padł trupem). Na drugi dzień Turcy wściekle uderzyli na nas pod Semeka (w okolicach Batum), ale także odparci.“

„*Żadnych wiadomości o kolumnie jenerała Heymana.*“

„Ustępując siłom przeważnym, nasi wyszli z Bajazetu ku Erzerum się kierując, poczem d. 25. czerwca jenerał Kałabułaj Chan odparłszy pod Karabułachem nieprzyjaciela, napierającego silnie, zrejterował się do Orsowej, gdzie oczekuje na posiłki wysłane ku niemu z Erywanu, Akstafy i Aleksandropola.“

O Tergukasowie w tym telegramie ani słowa! Jakby go nigdy nie było!

„Macza 28. czerwca (powtórny telegram dnia tegoż). Dnia 25. czerwca jenerał Lorris-Melików z jenerałem Hejmanem atakowali oszańcowany obóz Izmaiła paszy (?); zapewne błąd; bo albo sam Muktar, lub jego szef sztabu, Fejzy pasza, dowodził pod Zewinem; a może zresztą z Konstantynopola jaki Izmael nadleciał). Bój trwał od 2-giej popołudniu do ciemnej nocy. Wyparowaliśmy nieprzyjaciela z jego przodowych pozycyj“.

Biorąc wszystko na uwagę rzecz tak się przedstawia:

Turcy czekając na posiłki, usadowili się silnie po wąwozach pod Delibabą (lewe skrzydło) i Zewinem (centr) lekkiemi oddziałami z Olti obserwując na lewo przez Ardanucz, Batum i Ardahan, gdy tymczasem Moskwa: na prawem starała się zbliżyć ku Batum, w centrze oblegała Kars (wysławszy obserwację ku Zewinowi), a Tergukasów na lewem, spokojny o swój w Bajazydzie ogon, parł z wyższego rozkazu na prawe skrzydło Muktara, chcąc tym sposobem zwrócić na ten punkt oczy tureckie, by nie myślały o odsieczy Karsowi.

Nie stało się według woli, Muktar zamiast dać się zastraszyć marszem Tergukasowa na Erzerum, kazał go pobić i 21. Tergukasów został pobity. Sam książę Michał nie wspomina wcale, by w skutek tej bitwy choćby krok naprzód Tergukasów stąpił; chwali się tylko, że pozwolił trupów pogrzebać, ale Turcy z pewnością o to go nie prosili, bo Tergukasów uciekał jak widać z doniesień o następnej bitwie pod Topra-Kale. Topra-Kale, czyli Alaszkiert, bliżej granic moskiewskich aniżeli Delibaba. Tergukasów więc pobity, musiał się cofnąć tem spieszniej, że Turcy w Bajazecie gotowi mu byli odwrót zamknąć z tyłu.

Dla ratowania więc Tergukasowa z opałów nie było innej rady, jak wysłać z pod Karsu naprzód Hejmana a potem samemu Hejmanowi na pomoc jeszcze pana Lorrisa in propria persona, by całemi siłami uderzyli na centr Muktara i tym sposobem bijąc centr, zagrozili tureckiemu prawemu skrzydłu, co ścigał Tergukasowa — co też książę Michał uczynił, w skutek czego, dnia 25. przyszło do bitwy pod Zewinem.

Rezultat wiadomy choćby z skromnej relacji moskiewskiej. „Wyparliśmy z przodowych pozycyj“ powiada ks. Michał. „Z przodowych pozycyj“ to jakby tylko „łańcuch tyralierów zmusiliśmy od odwrotu“. O zdobyciu oszańcowanego obozu Muktara i mowy nie ma w telegramie księcia Michała! Bo być nie mogło, to widocznie frazes: „wyparliśmy z przodowych pozycyj“, służył tylko do zamaskowania porażki. Turcy nie zmyślali przypisując sobie wygranę, bo inaczej nie czytalibyśmy następnie takiego telegramu moskiewskiego:

„Petersburg 2. lipca. Po bitwie pod Zewinem, kazał Lorris-Melików kolumnie Hejmana obsadzić Milleduz, ażeby przeszkodzić Muktarowi przyjść w pomoc Karsowi, a ulżyć Tergukasowi (a zatem ciężko Tergukasowi. Przyp. *Dz. P.*) prowadzącemu żywność do Alaszkiert (zkąd prowadzącemu? chyba zbierającemu żywność, bo zająwszy Bajazet Turcy odcięli Tergukasowi podwody. Przyp. *Dz. P.*)“

Milleduz leży między Zewinem a Karsem; jasno tedy, że po bitwie pod Zewinem, Lorris musiał się cofnąć, nie mówiąc już nic o obawie Moskwy, ażeby Muktar nie dał odsieczy Karsowi. Musi być źle z Moskwą gdy do podobnej przyszło obawy.

A najgorzej z Tergukasowym. Chyba przez Kagyzman na północ się wyśliźnie, bo inaczej nie ujdzie niewoli. Oba wyloty w dolinie w której się znajduje, są w ręku Turków; od zachodu wąwozy Delibaby, od wschodu, Bajazet. Dla tego to Moskwa pędzi aż o 20 mil z Aleksandropola, aby coute que coute Bajazet odebrać. Wszystko zależy od szparkości działań prawego tureckiego skrzydła; gdy skrzydło to prąc silnie nie da czasu Tergukasowi rzucić się na Kegizman, Tergukasów z braku powietrza udusi się w dolinie pomiędzy górami bez wyjścia.

Z Konstantynopola donoszą o nowem pomyślnem działaniu Turków pod Batum. Dnia 1. bm przyszło tam w okolicach Czardslar do nowej bitwy, w której Moskwa 2000 ludzi straciła.

A wyparowali też Turcy Moskwę z pod Ardanuczu, zkąd Komarów musiał do Ardahanu uciekać. Operacje w kierunku Ardahanu mają na celu przerwać komunikację między Moskwą pod Batum i Ardahanem, a Muktar pod Karsem.

Położenie więc Moskwy w Azji następujące:

Od Batum odsunięci zostali więcej jak na 2 mile;

pod Karsem obawa aby Muktar go nie deblokował;

Tergukasowi grozi zupełne rozbicie, jeśli nie niewola.

Erzerum 18. czerwca.

Jestem w możności udzielenia niektórych szczegółów o sytuacji cernowanego obecnie przez Moskalów Karsu. Władze tureckie ciągle zajęte są robotami obronnemi. Praca ta trwa już od marca; dzień i noc wzmacniają się dawniejsze fortyfikacje, sypią wały, kopią rowy, brustwery i t. d. W kwietniu przybyło do Karsu pięciu angielskich inżynierów dla obejrzenia twierdzy. Za ich poradą wzniesiono dwa nowe forty; ciż sami inżynierowie zwrócili uwagę na to, że fort Inglis jest dla Karsu niebezpiecznym, gdyż w razie, gdyby został zdobyty przez Moskali, to ci ze wszelką łatwością będą mogli z niego ostrzeliwać inne fortyfikacje. Po zarządzeniu nie zbędnych zmian, inżynierowie wyjechali do Ardahanu.

Jak tylko Moskale ukażą się w którejkolwiek stronie, natychmiast ściągają się tam wojska tureckiego garnizonu, tak, że w innych punktach pozostają tylko artylerzyści. Wszelka dyslokacja odbywa się w nocy. W twierdzy znajduje się wiele potężnych dział jeszcze w zimie sprowadzonych; niektóre są tak ciężkie, że do ich przewozu musiano używać po 20 do 40 par wołów.

Większa część załogi składa się z redyfow; nizamów znajduje się w Karsie zaledwie 10.000; razem z kawalerją i wojskami nieregularnemi załoga liczy 20.000 ludzi. Regularne wojsko chętnie występuje do boju; redyfy narzekają po cichu na dowódców, od dziesięciu miesięcy bowiem ani oni ani ich oficerowie nie otrzymali żołdu. Urzędnicy, lekarze i oficerowie wyżsi pobierają płacę w pieniądzach papierowych, tylko telegrafiści i niektórzy lekarze płaceni są złotem.

Oficerów teorytycznie wykształconych jest nie wielu. Wyjątek stanowią dowódcy oddzielnych fortów, którzy wszyscy prawie kształcili się w artyleryjskiej szkole w Marsylji. Lekarze są grecy, Ormianie i kilku Francuzów. W sztabie tureckim są tego przekonania, że Moskale, pomimo bombardowania Karsu, pierwej będą się starać opanować Erzerum, nim na serjo zabiorą się do Karsu.

Niedawno jeden oddział wojsk tureckich wypadłszy z twierdzy, pochwycił 12 moskiewskich markietanów i tyleż furgonów; te ostatnie Ferik podarował żołnierzom, którzy brali udział w wycieczce. Jeńców omal, że ludność nie ukamienowała.

Wiele nadziei pokładają Turcy w górskiej kawalerji, złożonej z czerkieskich emigrantów.

Petersburg 25. czerwca.

Od trzech dni opowiadano sobie w Petersburgu na ucho, że Bajazed został wzięty przez Turków. Ogół oczekiwał z gorączkowym niepokojem potwierdzenia lub zaprzeczenia tej wiadomości. Po dwudniowem milczeniu zawiadomił nareszcie rząd tutejsze redakcje, że „Bajazed został cernowany przez przemagające siły tureckie.“ Już z takiej osnowy telegramu można się było przekonać, że w Bajazedzie stało się coś niepomyślnego dla Moskali. Dziś zrana „Międzynarodowa ajentura telegraficzna“ doniosła ze Stambułu, *że Bajazed upadł.* Okoliczność, że telegram powyższy przeszedł cenzurę, wskazuje, że Bajazed musiał w rzeczy samej wpaść w ręce Kurdów. Co do Kurdów, ci z końcem maja wpadli na terytorjum perskie, a gdy Persowie wysłali przeciw nim 15 bataljonów piechoty, 2000 konnicy i 12 dział, Kurdowie nie namyślając się długo, *zaatakowali Persów, a pobiwszy ich na głowę, zabrali wiele broni, amunicji i owych 12 dział.* Tak wzmocnieni, Kurdowie wyruszyli na Bajazed, położony tylko o kilka mil od granicy perskiej, a otoczywszy cytadelę, zmusili załogę moskiewską do kapitulacji. W Bajazedzie dowodził moskiewski pułkownik Kowalewskij.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 2. lipca. W izbie posłów toczyły się dziś rozprawy nad wnioskiem Kowalskiego i Janowskiego, o urządzenie kilkuklasowej szkoły ludowej z wykładowym językiem ruskim we Lwowie. Komisja zaproponowała rezolucję, wzywającą rząd, aby się starał o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w jednej kilkuklasowej, publicznej szkole ludowej we Lwowie. Izba po burliwych rozprawach 84 głosami przeciw 36 przyjęła tę rezolucję. Dr. Czerkawski przemawiał przeciw wnioskowi, z powodu, iż zaproponowana rezolucja gwałci prawa sejmu i lwowskiej gminy. Kowalski przemawiał za wnioskiem.

Kronika.

Lwów d. 3. lipca

Renegat. Czytamy w *Gaz. Narod.* „Od dłuższego już czasu zwracamy uwagę na stambulskie korespondencje *Gaz. Lwow.*, i długi czas mieliśmy dla ich autora tylko zimne uczucie pogardy. Wobec kilku ostatnich jednak oszczerstw milczeć niepodobna. Korespondent lubi się zatrudniać legionem polskim i nie szczędzi słów, aby nie tylko ten legjon zohydzić i podać w pośmiewisko, ale nie opuszcza żadnej sposobności, aby wydrwiwać emigrację, wszelkie uczucia patrjotyczne i cały naród. Nawet najbardziej nieprzychylne nam dzienniki niemieckie wyrażają się o legjonie z uznaniem i pewną sympatją, chwaląc ludzi stojących na jego czele, a tylko jeden korespondent *Gaz. Lwow.* wyraża się o nim z takiem zawsze szyderstwem i nienawiścią, że pod tym względem mógłby chyba rywalizować z najbardziej wrogiemi nam dziennikami moskiewskiemi. — Dowiadujemy się, że autorem tych korespondencyj jest R. Berwiński, znany towarzysz Sadyka paszy (Czajkowskiego), a zarazem przyjaciel polityczny (!) tego spodlonego renegata. Od takiego człowieka wszystkiego spodziewać się można, i zaiste nie jemu się my też dziwimy. Boli nas tylko, że tak dobitnie tendencyjne, tak potwarcze korespondencje znajdują u nas wiarę w kraju, rumienimy się za tych, którzy je czytają bez oburzenia i dziwimy się tym, którzy je tak lekkomyślnie jak dajmy na to *Gaz. Tor.* powtarzają.“

W zakładzie głuchoniemych (ulica Łyczakowska nr. 35) odbędzie się w sobotę dnia 7. lipca b. r. o godz. 10ej rano popis uczniów i uczennic, na który dyrekcja zakładu szanowną publiczność najuprzejmiej zaprasza.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt zamianował asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych Teodora Mokrzyckiego, Szczęsnego Kędzierskiego i Andrzeja Klimkiewicza, tudzież ekspedytorów pocztowych Błażeja Dobrowolskiego i Edmunda Rapfa, a mianowicie pierwszego w Szczakowej, drugiego w Złoczowie, trzeciego we Lwowie, czwartego w Podwołoczyskach, a ostatniego w Tarnowie, i przeniósł asystenta pocztowego Bronisława Sławińskiego z Szczakowy do Lwowa, a praktykanta pocztowego Wilhelma Fingera z Krakowa do Tarnowa.

Epidemja. Od dłuższego już czasu panuje epidemicznie tyfus we Lwowie, szczególniej zaś sroży się w dzielnicy 1szej. Co roku zarządza magistrat desinfekcję wychodków w kamienicach—byłoby przeto na czasie, aby i tego roku a to jak najrychlej desinfekcję zarządził i energicznie przeprowadził.

Rewizje. Dnia 3. b. m. o godzinie 6. rano odbyła policja rewizje w tutejszem gr. kat. seminarjum u 18 słuchaczów teologji za śladami propagandy socjalistycznej. Zabrano parę broszur i trochę korespondencyj.

O ciekawem zdarzeniu donoszą ze Złoczowa do *Gaz. Lwow.* W maju br. przybył do Łopatyna niejaki Jan Steindl, objeżdżający prowincję z wystawą stereoskopów czyli tzw. panoramą. Steindl miał przy sobie 6letnią dziewczynkę, którą wziął był na wychowanie. Dziewczyna ta biegała często do sąsiedniego domu i bawiła się tam z żydowskiemi dziećmi, a przy tej sposobności spostrzegli żydzi łopatyńscy, że wychowanka Steindla nie tylko umie mówić żargonem niemiecko-żydowskim, ale nadto recytuje z pamięci modlitewkę dziecinną w języku hebrajskim, tzw. „Bruche mondiani.“ Wieść ta rozeszła się między żydami w całej okolicy i poczęto podejrzywać Steindla, że wykradł to dziecko jakiejś rodzinie żydowskiej, a przypuszczenie to tak fanatycznie poruszyło wielu izraelitów, że gdy Steindl przeniósł się w czerwcu do Oleska, uczyniono tam dnia 11 czerwca gwałtowny napad na jego mieszkanie i przemocą porwano dziewczynę. Steindl wezwał pomocy władz, i za wyrokiem sądowym zostało mu dziecię napowrót oddanem. Tak stały rzeczy, gdy dnia 23 czerwca zgłosił się w starostwie złoczowskiem żyd Daniel Katz z Uhnowa z doniesieniem, że w r. 1875 podczas pożaru, który mu zniszczył dom pod jego nieobecność, znikła w bardzo zagadkowy sposób jego 3letnia córka Hinda, a mianowicie zginęła bez wieści od boku matki, która ją uprowadziła z gorejącego domu w miejsce bezpieczne, i że obecnie to zaginione dziecię znajduje się u Steindla w Sassowie. Na wezwanie Katza wysłano do Sassowa urzędnika, a równocześnie udał się tam także sam Katz ze swym ojcem. Gdy mu pokazano wychowankę Steindla, Katz rzuciwszy na nią spojrzenie, padł zemdlony od wzruszenia na ziemię i musiano go ocucić do życia. Podobieństwo wychowanki Steindla do opłakanej już córki miało być tak wielkie, że ojciec nie mógł się oprzeć gwałtownemu wrażeniu. Tymczasem Steindl wykazał metryką i innemi papierami, że wychowanka jego nazywa się Anna i nie jest córką Katza, ale niejakiej Kopeckiej z Gródka. Aż do wyjaśnienia zagadkowej sprawy zostawiono dziecię u Steindla, który jednak czuł się tak zagrożonym przez ludność żydowską, że przenosząc się ze Sassowa do Złoczowa, prosił, aby jego wychowankę oddano pod opiekę żandarmerji. Jakoż żandarmi odwieźli dziewczynkę do Złoczowa, gdzie na prośbę Steindla umieścił ją tymczasem u siebie żonaty wachmistrz tamtejszego posterunku żandarmskiego. Tymczasem starosta złoczowski usiłował wszelkiemi sposobami wyjaśnić tę tajemniczą sprawę. Sprowadzono do Złoczowa obie rzekome matki dziewczynki, żydówkę Katzowę z Uhnowa i Kopeckę z Gródka. W obecności starosty wpuszczono najpierw żydówkę do mieszkania wachmistrza. Katzowa ujrzawszy dziewczynkę rzuciła się ku niej i chciała ją ucałować, widząc to jednak wychowanka Steina odskoczyła z największym wstrętem i krzykiem, poczęła płakać gwałtownie i uczwyciła się oburącz prawie konwulsyjnie wachmistrza, prosząc go, aby ją ratował od żydów, którzy ją chcą zabić. Trwoga i rozpacz dziecka była tak wielką, że z obawy o jego zdrowie, kazano wyjść Katzowej. Po chwili sprowadzono Kopeckę, do której dziecko podbiegło bardzo chętnie, nazywając ją „mamą.“ Po takich spostrzeżeniach zostawiono dziewczynę u jej opiekuna Steindla, ale nie zdołano dotąd uśmierzyć podejrzeń ludności żydowskiej, która otaczała podczas tych zajść ogromnym tłumem pomieszkanie wachmistrza.

Stan powietrza. Dziś 3. lipca + 27° R. Dzień bardzo gorący.

Kraków 1. lipca. Już to przyznać należy, że miasteczko nasze umie być niekiedy dosyć ciekawem. Dziś rano z rozpoczynającym się nowym miesiącem zrobiłem sobie listę czerwcową naszych mniej lub więcej senzacyjnych wypadeczków, spisując je naturalnie *pêle mêle* bez względu na chronologję. Lista złożyła sie dość długa: sprawa wianków; rewolucja w towarzystwie muzycznem, które nareszcie w oktawę św. Jana zdecydowało się przejść Dunaj pod Brailą, chciałem powiedzieć na Wisłę pod Zwierzyńcem; bytność wielkiego kniazia, który w hotelu Wiktorja kupił sobie egzemplarz *Djabła*, a egzemplarza *Czasu* kupić nie chciał, jakby zamierzał przez to dać do zrozumienia, że tego pisma Moskale kupować sobie nie potrzebują; powtórny proces Koschesowej, której sąd w skutek rekursu opuścił rok kary, za to, że przez rok dłużej siedziała w więzieniu śledczem czekając na powtórne rozstrzygnięcie swej sprawy; wywiezienie niebezpiecznego socjalisty, który będąc jednocześnie poetą i honorowym pisarzem gminnym w sąsiedniej wiosce, nie mógł naturalnie nie być osobą grożącą wielce całości dualistycznej monarchji; premia w olejnodrukach ofiarowana przez *Czas* swoim prenumeratorom bez żądania od nich legitymacji, że są prenumeratorami; pożyczki przyjacielskie ofiarowane na 46 od sta przez pana ....ickiego, który jednakże nie jest Ickiem; *strike* sędziów przysięgłych; tyfus w więzieniu, apelacja przeciw chorobie zaraźliwej do prezydenta, ponieważ tenże jest doktorem prawa; komisja wykrywająca, że budynki więzienne są niepotrzebne, albowiem więźniów na sposób krakowski bądź co bądź pomieścić można, chociaż miejsca na nich nie ma; pobyt opery lwowskiej; występy Rychtera, Rapackiego i panny Deryng; zaangażowanie baronowej Lüde i odkrycie wielkiego talentu w pannie Csaki; nowe arcydzieło Matejki, jak niektórzy znawcy śmią twierdzić niezbyt arcydzielne; egzamina publiczne w szkołach; popis muzykalny uczennic p. Salzmańskiej; drugi już w czasie obecnej wojny dodatek nadzwyczajny do *Czasu* nie zawierający żadnej nowej wiadomości itd. itd. — oto jest nasza litanja czerwcowa.

Gdyby mi kto zagwarantował chociaż połowę tej obfitości materjału na każdy miesiąc, kompetowałbym najochotniej o posadę stałego kronikarza, że jednak nikt dotychczas takiej gwarancji przyjąć nie chciał, nie pozostaje mi przeto nic innego, jak zaregestrowawszy wszystkie powyższe fakta, przejrzeć rękopism, dla przekonania się czy mimowolnie jakiego opuszczenia nie popełniłem.

Otóż masz! pokazuje się, żem zapomniał o najskandaliczniejszym skandalu, chciałem powiedzieć o najartystyczniejszym fakcie ze sfery wykwintnego artyzmu.

Wiadomo, że w Krakowie, jak w każdem mieście europejskiem, są rozmaite teatra. Tylko małe mieściny mają po jednym teatrze i na tem koniec. My zatem mamy teatr zimowy, teatr letni itp. Otóż w jednym z tych teatrów, nie powiem czy w zimowym czy w letnim, dość że leżącym przy Szczepańskim placu, danem było w tych czasach przedstawienie amatorskie. Sztukę wybrano wcale nie łatwą, bo „Romea i Julję“ Szekspira. Siły amatorów do przedstawienia oryginału w całości nie wystarczały, do niektórych ról wcale nie było osób, inne zaś osoby nie odpowiadały do nakreślonych przez autora charakterów, więc trzeba było zmodyfikować ich role. Tak naprzykład zamiast mamki Julji wprowadzoną została wnuczka tejże Julji. Ta zamiana sprawiała największy efekt; z jednej strony Romeo składał swej ubóstwianej najczulsze wyznania, z drugiej wnuczka co chwila tytułowała ją „babcią.“ Zamiast franciszkańskiej celi braciszka Lorenzo, dla braku odpowiedniej dekoracji, wprowadzono salon recepcyjny jakiegoś banku, a dyrekcja tegoż banku (osoba naturalnie płci żeńskie.) występowała w roli duchownego pośrednika romansu, lecz że osobom płci żeńskiej nie służy prawo udzielania sakramentów, więc nie mogła sakramentalnie połączyć z sobą kochanków. Rola Tybalta, krewnego Julji, gorszącego się jej stosunkami z Romeem, rozdzieloną została pomiędzy dwóch amatorów, za to Romeo nie miał żadnego Mercutia, któryby go mógł w walce zastąpić, więc został sam przez dubeltowego Tybalta obity, a że Tybalt był podwójny i nie można go było zabić jednem pchnięciem, więc go pozostawił przy życiu, a sam... sam wziął na siebie opuszczoną w tej przeróbce rolę Benvolia swego przyjaciela i zaczął własnoustnie opowiadać ludkowi krakowskiemu, chciałem powiedzieć werońskiemu, jaka go spotkała katastrofa.

Po opowiadaniu Benvolia, Szekspir, jak wiadomo, wprowadza na scenę księcia Werony Eskalusa, który wydaje wyrok potępienia na Romea. Tutejszym przekształcicielom tragedji nie wydało się to stosownem. Zamiast księcia Eskalusa wprowadzili chór podżyłych dewotek, które się oburzają i wydają wyrok najsroższego potępienia na podwójnego Tybalta, że się targnąć poważył na świętą osobę młodzieńczego Romea, który gdyby się był ożenił z Julją albo jeżeli się z nią kiedy ożeni, może zostać członkiem rodziny tegoż podwójnego Tybalta. Chór dewotek twierdzi, że takiemu członkowi rodziny *in spe* należy przyznawać prawa familijne *anticipando* i odpowiednio do tych praw go szanować.

Mimo takiego wyroku nie Tybalt, choć skazany, ale Romeo postanowił uciec z Werony a Julja postanowiła umrzeć. Udali się zatem oboje do celi brata Lorenza, czyli do salonu pewnej dyrekcji, a ta tak rzecz urządziła, że bez pomocy usypiającego nektaru, oboje kochankowie uciekli do Mantuy.

Po tylu zmianach w treści sztuki katastrofa również musiała być zmieniona. Brat Marek nie opóźnia się z listem, jak u Szekspira, ale przybywa na czas, aby zawiadomić Romea, że Julja nie jest tak bogata, jak mu się zdawało, co usłyszawszy Romeo dostaje spazmów, wśród których kończy życie, a Julja ujrzawszy jego zwłoki, nalewa wody do szklanki, wsypuje do niej miałkiego cukru, wypija i przysięga że nosić będzie po nim przez rok i sześć niedziel grubą żałobę.

Gdyby który z naszych domorosłych Offenbachów dorobić zechciał do tego libretta muzykę, zaręczam mu, że stworzyłby sztukę, która, przynajmniej u nas, zrobiłaby *furore*. Szczególniej dyrekcja banku w roli szekspirowskiego franciszkanina byłaby nieocenioną.

Być może, że mnie kto posądzi, iż w tem podaniu strawestowanej treści szekspirowskiej tragedji jest aluzja do jakiego niedawno zaszłego w Krakowie faktu. Oświadczam stanowczo, że tak nie jest. Powiadają, że w każdej bajce jest połowa prawdy, ja daję słowo, że to nie jest bajką, a z tego oczywisty wniosek wynika, że w tem ani połowy ani nawet źdźbła prawdy być nie może.

Zresztą jeśli mi kto nie wierzy, niech się zapyta osób, które w tem przedstawieniu amatorskiem występowały w roli księcia Eskalusa. Juścić gdyby coś podobnego zaszło na prawdę, to osoby pobożne gorszyłyby się postępowaniem Romea, a tylko w komedji, tylko na deskach improwizowanej sceny gorszyć się mogą postępkiem Tybalta. Zresztą wolno każdemu mieć o tem swoje zdanie, ja wypowiadam swoje jako *servus Dei simplex*.

Złoczów 1. lipca. Do *Gaz. Narod.* przesłano ztąd korespondencję mającą na celu przedstawić niedawno otworzone tu kasyno mieszczańskie jako jakieś towarzystwo polityczne, którego przewodnikiem jest czasopismo *Słowo*. Wydział kasyna widzi się zmuszonym oświadczyć publicznie, iż rzeczone posądzenie jest bezpodstawne. Walne zgromadzenie, którego przebieg korespondent zawziął się złośliwie opisywać, pozostało tylko konsekwentnem co do dawniejszych uchwał swoich, które obok innych dzienników poleciły prenumerować także jedno czasopismo polityczne ruskie. Gdyby korespondent uzurpujący sobie dzisiaj prawo reprezentowania opinji publicznej i stania na straży godności narodowej, brał był udział w poprzedniej działalności Towarzystwa kasynowego, byłby mógł wtenczas podnieść swój głos przeciw zgubnym według jego zdania dążnościom Towarzystwa. Teraz zaś podkopywać je intrygami itp. to bardzo nieszlachetnie. Kasyno nie jest żadnym klubem politycznym, lecz ogniskiem wspólnej zabawy i rozrywki bez względu na wyznanie religijne i narodowe. Zresztą w jaki sposób Towarzystwo kasynowe mające 4 dzienniki polskie, 1 niemiecki i 1 ruski, może nazywać się narodowem w duchu *Słowa*, to chyba we fantazji czyjejś urość może. Jesteśmy przekonani, iż złośliwem występywaniem przeciw Towarzystwu mieszczańskiemu, napadaniem na pojedyncze osobistości i odróżnianiem izraelitów od reszty mieszczaństwa nikt się sprawie nie przysługuje.

(TA) **Przemyśl** 28 czerwca. W tym roku nie obfitnje miasto nasze jak dawniej w zabawy letnie, bo prócz jednej wycieczki do lasku „Na Budach“ zwanego, którą urządzili wojskowi, nie było więcej zabaw podobnych, gdyż wycieczka „Gwiazdy“ na dzień 24. bm. zapowiedziana utonęła w ulewnym deszczu, który gospodarze radośnie powitali, jako zwiastuna pomyślnych zbiorów. Dopiero na 1. lipca przygotowuje Towarzystwo pań dobroczynności zabawę ludową, połączoną z loterją fantową, na cel budowy domu ochronki, a ze względu na cel, życzymy temu przedsiębiorstwu najlepszego powodzenia.

Liczba nowych budowli w tym roku w stosunku do lat poprzednich również znacznie się zmniejszyła, w skutek czego też materjał i robotnik o połowę tańszy jak dawniej, a rada miejska bardzo korzystną obrała chwilę do budowy jednego skrzydła gmachu szpitala powszechnego i odnowienia starego ratusza, w którym przedtem mieścił się sąd, celem pomieszczenia w nim magistratu. Lecz czy zrestaurowanie dawniejszego ratusza pod względem praktycznym i finansowym okaże się korzystniejszem, aniżeli zwalenie tej starej rudery i postawienie nowego gmachu w odpowiedniejszem miejscu, przyszłość dopiero okaże. W tym względzie bowiem toczyła się od dłuższego czasu zacięta walka w radzie miejskiej, jedni bowiem chcieli zwalić stary i zrujnowany gmach i natomiast postawić nowy w innem miejscu, drudzy zaś byli za zrestaurowaniem starego gmachu, ci zwyciężyli i gmach restauruje się. — Na prowincji nie bawią się, nie budują, stagnacja w handlu i przemyśle, brak zarobku w klasie robotniczej, podatki coraz trudniej płacić; słowem, jakaś ciężka atmosfera zawisła nad krajem, jakby w przededniu ważnych wypadków, a każdy to czuje, że koniecznie coś stać się musi, coby te fatalne stosunki zmieniło. Nie tylko bowiem praca fizyczna, ale i umysłowa nie znajduje zajęcia z powodu wielkiej liczby pracowników i nienaturalnych stosunków ekonomicznych w kraju. W mieście i okolicy można naliczyć kilkunastu inżynierów, którzy po ukończeniu budowy dróg żelaznych siedzą bez zajęcia i pracy, bo im przybysze miejsca w kraju zajęli; 16 adwokatów w mieście, a zyskownych procesów mało; przeszło 20 lekarzy czeka na chorych, a tu nikt ani buduje, ani się procesuje, ani lekarza opłacić nie jest w stanie.

Roki sądów przysięgłych rozpoczęły się tu dn. 4. i trwały do 23. bm., przy tej sposobności skarżyli się sędziowie przysięgli na wązkość siedzeń dla nich przeznaczonych, te są tak urządzone, że dwaj przysięgli nieco lepszej tuszy, siedząc obok siebie, dotykać się muszą, co w czasie upałów do przyjemności zaliczyć nie można; snać budowniczy robiąc plan na ławę, nie przypuszczał, że w naszym chudym kraju znajdą się przysięgli dobrej tuszy. — Z wiadomości brukowych nie wiele mam donieść. W dniu jubileuszu papieskiego Przemyśl iluminował, nawet niektórzy bracia mojżeszowego wyznania. — Niedawno jakiś czeladnik mularski skoczył z mostu do Sanu i utonął, powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość. — Jeden więzień kryminalny w napadzie melancholji poderznąwszy sobie gardło, umarł. — Przed kilku dniami w czasie powrotu wojska z ćwiczeń koń uniósł adjutanta, pokaleczył dwoje dzieci na ulicy, oficer spadł z konia, i jeden starszy wdowiec ożenił się, fakt godny zanotowania w naszych czasach epidemicznego bezżeństwa.

Dolina 28. czerwca. Jeszcze w tym roku z rozpoczęciem kursu szkolnego wejść ma w życie nowa Rada szkolna okręgowa dla powiatów Kałusz-Dolina z siedzibą w Kałuszu.

Dowiadujemy się, że o posadę inspektora okręgowego kompetuje nauczyciel kierujący w Kałuszu p. Gromadka, chełpiąc się między nauczycielstwem, że posada ta dzięki konneksjom z starostą kałuskim p. Kulczyckim jest mu zapewnioną.

Wiadomość ta zaniepokoiła nas nieco; powierzenie bowiem tak ważnej posady człowiekowi znanemu z moskiewskich dążności byłoby istnem nieszczęściem dla nowo co powstającej Rady.

Przypatrzywszy się jednak bliżej kandydatowi, przyszliśmy do przekonania, że obawa nasza jest płonną, ileże p. Gromadka nie posiadający ani miru u grona nauczycieli, ani odpowiednich wiadomości nawet elementarnych, o zasadach pedagogji, a co gorsza ortografji nic nie wspominając. Zdaniem naszem wszystkiem innem być i zostać może, tylko nie inspektorem Rady szkolnej okręgowej. Jesteśmy wyrozumiałymi na słabostki ludzkie, wiemy jak szczerze pragnie dusza p. Gromadki złotego kołnierza, cóż kiedy do osiągnięcia tej mamony potrzeba niestety więcej jak przyjaźni p. starosty!

Mamy zresztą nadzieję, że wyższe władze szkolne nie wyrządzą krzywdy szkolnictwu zamianowaniem p. Gromadki, który prócz zażyłości i przyjaźni starościńskiej niczem więcej wykazać się nie może.

Donieść mi także wypada, że bawi tu u nas komisja karna z powodu zaszłych niedokładności rachunkowych w czasach ostatniej cholery. Kogo i jaki los dotknie z powodu tych dochodzeń, czas okaże, dziwi nas tylko, dla czego trafia to tylko Dolinę, jeżeli podobne nadużycia działy się i w innych powiatach.

Warszawa 30 czerw. (Różne wiadomości.) O terminie otwarcia kolei żelaznej Nadwiślańskiej pisma petersburgskie donoszą, że ponieważ koncesja termin zagajenia ruchu na tej linji oznacza ostatecznie na dzień 3. (15.) lipca, a ruch ten na małej tylko cząstce do tego terminu może być rozpoczęty, przeto zarząd kolei wystąpił z odpowiednie do władzy podaniem, aby termin ów został przedłużony.

Profesorowie Konserwatorjum muzycznego pp. Roguski i Żeleński, wydają obecnie „Kurs Harmonji“ przez siebie opracowany. Wydawnictwo to obecnie zostało ukończone, a samo nazwisko autorów stanowi już dostateczną rękojmię jego wartości.

Ferje warszawskiego uniwersytetu rozpoczynają się z dniem dzisiejszym. Onegdaj ukończone zostały egzamina.

Wiedeń 2. lipca. (Kronika wiedeńska.) Po dwutygodniowej rozprawie zapadł dzisiaj w Bozen wyrok sędziów przysięgłych w procesie Tourvilla, który, jak donosiliśmy, był poszlakowany o rozmyślne zabicie swojej żony podczas wycieczki górskiej na Stilfser Joch przez strącenie jej w przepaść 75metrową. Proces ten oprócz niezmiernie dramatycznych scen był jeszcze pod tym względem uwagi godny, że przed ukończeniem postępowania dowodowego cała ława przysięgłych z trybunałem, prokuratorem i obrońcą (dr. Markbreiterem z Wiednia) wyjechali oglądać miejsce czynu dla osobistego przekonania się, a obrońca z wypchaną lalką robił próby strącania z tej wysokości. Rozprawa wykazała, że Tourville (któremu żona o 12 lat starsza od niego przed wyjazdem w Alpy zapisała była testamentarnie 40.000 fantów szt.) prawdopodobnie nasamprzód zabił kobietę jakiemś narzędziem, a następnie dopiero strącił jej zwłoki ze skały. Sąd przysięgłych orzekł winę 11 głosami, a trybunał skazał podsądnego na karę śmierci.

Cesarz powrócił wczoraj z Ischl, podczas kiedy cesarzowa wyjechała na lato do Bawarji. — Do wystawy paryskiej zgłosiło się z krajów państwa austrjackiego 2165 stron. Według okręgów Izb handlowych wypada z tego na Niższą Austrję 1110, Pragę 150, Berno 166, Opawę 61, Lwów 42, Kraków 18, Brody 7, Czerniowce 20. Oprócz tego są zgłoszenia przez komitety agronomiczne. Liczba wystawców przewyższa znacznie udział w poprzednich wystawach.

Paryż 29. czerwca. (Drobiazgi paryskie.) Kilkunastu literatów francuskich powzięło myśl wystawienia pomnika Alfredowi de Musset, zmarłemu w r. 1857. Pomysł to bardzo trafny; Musset bowiem należy niezaprzeczenie do najznakomitszych poetów, jakich Francja wydała w bieżącem stuleciu — i trzeba mieć tak tępe poczucie poezji, jakie w ogóle cechuje współczesnych nam Francuzów, by zmarłemu wieszczowi kazać czekać dwadzieścia lat na hołd, słusznie mu się należący.

W tych dniach odbyło się posiedzenie doroczne Stowarzyszenia artystów dramatycznych, którego celem jest wspieranie inwalidów-kolegów. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Stowarzyszenie miało w tym roku o 30.000 franków dochodu mniej, aniżeli w poprzednim; niemniej jednak posiada 92.000 fr. rocznego dochodu w rencie państwowej. Roczną pensję w wysokości od 200 do 500 fr. towarzystwo płaci 219 obojej płci weteranom, z których najmłodszy ma lat 60 a najstarszy 79. Dochody stowarzyszenie czerpie ze składek członków, datków dobrowolnych, a głównie z t. z. balu artystów, na który bilety sprzedają najulubieńsze aktorki paryskie. W tym roku faworytka publiczności, pani Judic, sama sprzedała za 1000 fr. biletów swoim znajomym, inne stosunkowo mniej, ale w ogóle nadobne córy Talji i Terpsychory zebrały 88 tysięcy fr., nie licząc kwot, które wpłynęły za bilety sprzedane w kasach teatralnych.

Liczne zastępy robotników pracują obecnie w paryskich katakombach przy wznoszeniu olbrzymich filarów, przeznaczonych na podpieranie sklepienia pod niezabudowanym dotąd terenem luksemburskim, na którym ma stanąć ogromna szkoła farmacji i wiele domów prywatnych. Można sobie wystawić, jak wielkim gmachem będzie pomieniona szkoła, kiedy w Paryżu, gdzie sześciopiętrowe domy wznoszą się w ciągu jednego lata, budowę szkoły musiano rozłożyć na lat trzy, tak że będzie gotowa dopiero w roku 1880.

W teatrze lirycznym w drugiej połowie października przedstawioną będzie opera p. t. „Gilles de Bretagne“, do której muzykę napisał p. Kowalski.

— „Janie, mówiła pani domu do swego służącego, czyś powiedział w mojem imieniu kucharce, że przedwczoraj dała nam jaja zupełnie twarde, a wczoraj niedogotowane?“ — Nie, pani, nic nie powiedziałem.“ — „A toż dla czego?“ — „Czy warto, proszę pani, martwić ją takiemi drobnostkami!“

„Wszyscy mówią, że Chambarel ma najlepsze serce i jest bardzo delikatny.“—„No, niekoniecznie.“ —„Przecież samemu tobie wyświadczył usługę; pożyczył ci pieniędzy.“ — „Pożyczył!.. ale czy wiesz, jak się spisał, gdym mu je oddawał?“ — „Naprzykład?“ —„Przyjął je i schował do kieszeni!“

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow“ z 2. bm. Licytacje. Realność l. 152 w Demni (pow. Mikołajów). Cena wyw. 317 zł. — Realność l. 62 w Kętach (pow. Chrzanow). Cena wyw. 100 zł. — Połowa realności l. 28 w Maksymowicach (pow. Sambor). Cena wyw. 380 zł. — Realność l. 36 w Swiętem (pow. Radymno). Cena wyw. 540 zł.— Realność l. 29 w Budzie Wróblaczyńskiej (pow. Niemirów). Cena wyw. 990 zł. — Realność l. 12 w Swiątkowie wielkiej (pow. Zmigrod). Cena wyw. 200 zł. — Realność l. 21 w Nowosiółce (pow. Skałat). Cena wyw. 235 zł. — Realność l. 18 w Gródku. Cena wyw. 2096 zł.— Realność l. 2 w Serdyczy (pow. Szczerzec). Cena wyw. 1820 zł. — Realność l. 92 w Stryju. Cena wyw. 824 zł.— Realność l. 73 w Lubyczy Królewskiej (pow. Rawa). Cena wyw. 303 zł. — Realność l. 100 w Łękawicy (pow. Tarnow). Cena wyw. 2500 zł. — Realność l. 52 w Königsau (pow. Medenice). Cena wyw. 2120 zł. — Realność l. 52 w Samborze. Cena wyw. 257 zł. Na rzecz banku włościańskiego. — Realność l. 102 w Swiątkowie (pow. Zmigrod). Cena wyw. 150 zł. — Konkursa. Posada sekretarza gminnego w Ropczycach. Płaca 400 zł.— Posady nauczycielskie: 1) w Bochni dwóch nauczycieli szkoły wyższej wydziałowej z roczną płacą 700 zł.; 2) trzech nauczycieli szkoły niższej wydziałowej z roczną płacą 500 zł.; 3) w Bochni jednego nauczyciela szkoły pospolitej z roczną płacą 500 zł., jednego nauczyciela młodszego z roczną płacą 300 zł.; 4) w Cerekwi nauczyciela szkoły etatowej z roczną płacą 300 zł.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Pesztu d. 30. z. m.:

„Nie telegrafowałem dziś po raz drugi o odpowiedzi prezesa ministrów, jakkolwiek jego repliki na uwagi interpelantów uzupełniając i uwydatniając odpowiedź z 26. z. m., jako też zastrzeżenia Kaas'a nie są bez znaczenia, gdyż cała ta finalna scena parlamentarna miała miejsce po 2ej, telegram nie byłby więc nadszedł przed zamknięciem dziennika, jutro zaś święto, więc też i dzienniki tutejsze nadejdą do Lwowa, zanim telegram mógłby być spożytkowany.“

„Teraz, gdy się okazuje, że wpływy węgierskie we Wiedniu odniosły górę nad spotęgowanemi usiłowaniami kamarylli rosyjskofilskiej, wypadałoby może dać obraz w *Dzienniku*, całej tej dyskusji orjentalnej w parlamencie tutejszym, która trwała (nad petycją za integralnością Turcji i odpowiedzi) przeszło cały tydzień. Dyskusja ta zawiera w sobie niewątpliwie cały program polityki rządowej, z zarysowaniem wszystkich możliwych modyfikacyj jego pod naciskiem okoliczności lub opinji. W programie tym, pomimo pojawienia się nowych poglądów, nie widzę dotąd naznaczonego, choćby najlżej, miejsca dla sprawy polskiej. Bardzo to przykro, a tem przykrzej, że większa połowa podobno przyczyn tego opuszczenia z naszej pochodzi winy. Trudno, nikt za nas nie chce myśleć, ani pracować na nas — a tem mniej komenderować nami: co mamy myśleć i jak się poruszać. Wraz z polityką czysto gabinetową skończył się i wiek złoty komedji politycznej, którą urzędowi reprezentanci galicyjscy zdają się niestety uważać po dziś dzień za realny środek w sprawach narodowych.“

„Rozprawy sejmu węgierskiego w sprawie wschodniej są jeżeli nie czynnikiem w walce dwóch prądów silnych, jaka się gdzieindziej odbyła, to przynajmniej obrazem jawnym rezultatu tej walki, po jej gwałtownem natężeniu.“

Bióro Wolfa pisze: Jeżeliby się stwierdziła bardzo rozszerzona pogłoska o mającym nastąpić zakazie wywozu koni z Niemiec, bo przyczyny tego zarządzenia nie należy szukać w politycznych lecz w ekonomicznych interesach“. Sądzimy, że nikt nie będzie tak naiwnym, by szukał przyczyny zakazu tam, gdzie ją bióro Wolfa wskazuje.

Bismark przyjmował w Berlinie 1. b. m. następcę tronu pruskiego, potem posłów moskiewskiego i włoskiego; następnego dnia odjechał do Schönhausen. W ciągu tygodnia znowu przejedzie przez Berlin do Warzina.

Petersb. Wied. piszą, że według doniesień jednej z amerykańskich gazet, rząd moskiewski zakupił w Ameryce tak zwaną „stefensonowską baterję.“ Jest to okręt zbudowany w czasie wojny domowej amerykańskiej przez Edwina Stefensona, za 3 miljony dolarów. Okręt ten jeszcze nigdy nie znajdował się w boju. Zaopatrzony jest on w dwie maszyny o wysokiem ciśnieniu i okryty podwójnym stalowym pancerzem. Obliczono, że okręt ten może mieścić w sobie następujące zapasy: 20 tonn prochu, 50 wielkich bomb i 200 bomb dwudziestofuntowych nabojów. Za okręt ten zapłacono miljon rubli. Donoszą także, iż w fabryce prochu w Main rząd moskiewski zamówił prochu na sumę 250 tysięcy dolarów.

Petersburg 2. lipca (urzędowe). Z Zimnicy 2. lipca donoszą: Most skończony. Przeprawa trwa nieprzerwanie. Po 27. czerwca Turcy cofnęli się ku Tirnowie. Pod Ruszczukiem nie było starcia. Część Ruszczuku i turecka część Nikopolis spalona w skutek bombardowania.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Prywatne.

Wiedeń 3. lipca. „Tagblatt“ podaje telegram z Orsowy donoszący o zajęciu Tirnowy przez Moskali. (Miasto to leży u wstępu do Bałkanów w prostej linji na południe od Sistowy). Dalej donosi: Dnia 1. b.m. Wojsko rumuńskie zaczęło przechodzić przez Dunaj pod Cetate, a pod Grują rozpoczęło budowę mostu; flotyla turecka ostrzeliwa Wilków i Ciprianu; pod Rahową został zatopiony statek parowy moskiewski.

(Zajęcie Tirnowy jest bardzo nieprawdopodobne, podobnież przeprawa Rumunów. Red.)

Wiedeń 3. lipca. Węgierska regnikolarna deputacja wzięła pod obrady drugie przedlitawskie nuncjum i wybrała podkomitet z sześciu członków złożony do dalszego prowadzenia i zakończenia obrad. Dzisiaj przed południem odbywa się poufna konferencja węgierskiej deputacji; po południu odbędzie się pierwsze wspólne posiedzenie obu podkomitetów.

Rzym 3. lipca Półurzędownie zaprzeczają, by Moskwa robiła jakie propozycje Watykanowi względem kościoła w Polsce. Wyznaczona przez papieża do zbadania tej kwestji komisja jeszcze nie ukończyła pracy. Ojciec św. zaniemógł na osłabienie sił.

Paryż 2 lipca. Nowe wybory do Izby odbędą się w ciągu września, a częściowe odnowienie rad jeralnych w październiku. Traktat handlowy z Włochami będzie prawdopodobnie wkrótce podpisany. Uwięziono tu wczoraj naczelników hiszpańskich radykałów: Zorillę, Lagunfro i Munoza a to nie na żądanie z Madrytu, lecz z powodu publicznych, gwałtownych mów przeciw hiszpańskiemu i francuskiemu rządowi. Jak zapewniają, znaleziono przy nich kompromitujące papiery.

Z Biura korespondencyjnego.

Stambuł 2. lipca. W Seraskieracie wielki ruch. Codzień odchodzą wojska na plac boju. Dziś pod przewodnictwem sułtana nadzwyczajna rada ministrów. Walki powtarzają się ciągle w okolicy Sistowy, gdzie Moskale wielkie siły skoncentrowali. Czoło kolumn moskiewskich, które maszerowały na Bielę, zostało odparte przez Turków znajdujących się w tejże miejscowości.

Petersburg 3. lipca (urzędowy). Z głównej kwatery w Zimnicy telegrafują dnia 2. lipca: Siedm tureckich monitorów bombardowało dnia 29. czerwca wieś Szebriany nad morzem Czarnem. (Zapewne były tam magazyny moskiewskie. Pr. red.) Wieś bardzo ucierpiała. Monitory odpłynęły następnie do Bałabanówki, d. 1. bm. były widziane pod Odessą i popłynęły w kierunku Sebastopola.

Telegramy zbożowe z dnia 2. lipca.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·40; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10 9 ; Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec —, żyto loco 148·00, okowita 51·40; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 234·—, rzepak na jesień 300 00; Paryż: mąka 159 kilo 66 25.

Wiedeń, 3. lipca, 10 godz. — min.

Akcje Kredytowe	144 10	Akcje kolei Kar-Lud.	211 75
„ Anglo-Austr.	68 —	„ „ Połudn.	0·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 2. lipca, 2 godz. 32 min.

Losy kredytowe	—	Ung. Staats-Obl. 1877	68·50
Akcje Węgier. Kred.	155·80	Galic. Indemnizacja	84·25
„ Ang.-Austr. B.	6?·—	1864 Losy	131·25
„ Unionsbank	48·0	Siedmiogr. kolej	84 —
„ kolei Kar.-Lud	21?·	Verkehrsbank	79·—
„ „ Północn.	18?·—	Tureckie Losy	12·5
„ „ Połudn.	7·50	Węg.-Gal. kolej	84·—
„ „ Alfölds.	102 75	Baubank Actien	·—
„ „ Elżbiety	142 5?	Staatsbahn	260·—
„ „ Lw.-Cz.	1 8 —	Bankverein	58·—
„ „ Węg. Pół	96·—	Węgierskie Losy	72 25
„ „ Rudolfa	1 1· —	Reichsmark	61·40
„ „ Albrechta	·—	Rossyjskie banknoty	1 52

Usposobienie: mdłe.

Berlin.

Rossyjskie noty ban	216·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	2?5·50	Kolei Rumuńskiej	12·40
Lombardy	1?5·—	Austrjackie banknoty	152·0
Galicyjskie	8·75	Uspos. —	

Paryż. 3% renty 70·5; Lombardy 146·—

Przyjechali do Lwowa dnia 3. lipca.

Hotel Europejski. K. Nikiesko arcyb. i D. Telemak z Bukaresztu, O. Scherff i Dr. M. Rozner z Kołomyi.

Hotel Warszawski. A. Hoyciechowski z Polski, E. Malewski z Brzeżan, W. Ronka z Pieniak.

Hotel Żorża. D. Tchorzewski z Sokala, A. Bocheński z Ottyniowic, M. Borowski z Hurka, K. Petrowicz z Wołostkowa, Dr. A. Broniewski z Sokala, H. Dunka i H. Stojanowska z Bukowiny, Juriewiczowa z Rossji.

Hotel Angielski. W. Bogdański z Ujścia, A. Krajewski z Dubna, J. Lane z Horajca, F. Dietrich i K. Drozdowski z Wiednia.

Hotel Krakowski. P. hr. Komorowski z Bielinki, M. Michowski z Rossji.

Hotel Langa. Maurycy Pekarek z Pragi, J. Demacek z Tarnowa, M. Lindner z Wiednia.

Pożegnanie.

Sokal 1. lipca. Przejęci głębokim żalem po stracie pana Gustawa Hanssknechta c. k. komisarza powiatowego w Sokalu, który do Żydaczowa przeniesionym został — przesełamy Mu publiczne pożegnanie w dowód niewygasłej pamięci.

Jan Porębski, ks. Teodor Kuśnierski, Bandurski nauczyciel, *Kaufmann* kupiec.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 2. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	215 —	212 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	110 —	1?7 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	219 —	215 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	214 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. s.	83 60	82 85
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	88 60	88 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 40	86 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	90 —	86 —
Ogólu. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	84 30
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	?1 —	88 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 92	5 80
„ cesarski	5 96	5 83
20 frankówka	10 06	9 93
Pół imperjał rossyjski	10 35	10 10
Rubel rossyjski srebny	1 98	1 78
„ „ papierowy	1 85	1 82
100 marek niemieckich	?2 —	?1 —
Srebro za 100 zł.	110 50	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	110 —	107 50
Wiedeń, 30. czerwca.		
5% jedn. dług państ. bank.	61 80	61 15
„ „ „ „ sreb.	66 75	66 55
Renta w złocie za 100 pap.	71 90	71 75
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	— —	102
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	74 —	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	84 40
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	74 —	73 25
„ węg.-poł. kol. 300 fr. 120 zł.	99 —	98 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 15	97 —
4 „ galicyjskie	77 —	76 —
[illegible]	?4 —	88 —
5% gal. Zakł. kred. włośc.	88 50	89 —
Tow. kred. zakł. 6% w 15 l.	84 —	80
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	14? —	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316 —	31? —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	1?2 30	111 80
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	120 75	120 ?5
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	13? 75
„ prem. pożycz. węgier.	73 25	72 50
„ Comorente	2? —	21 50
„ Kredytowe	— —	— —
„ Żegl. par. na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	?9 —	?8 50
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St-Genois	29 —	28 75
„ [illegible]	28 —	27 50
„ [illegible]	35	?4 7?
„ [illegible]	?2 50	3? —
„ [illegible]	?3 —	13
„ Rudolfa	?4	13 50
„ tureckie 400 franków	12 60	12 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	?88 —	?81 —
Zakładu kredytowego	14? 50	145 3?
Żeglugi par. na Dunaju	?8? —	328 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1940
„ rządowej fr. a.	2?? 75	219 25
„ wschod. c. Elżbiety	143 50	?48 —
„ Południowej	?2 —	71 —
„ Galicyjskiej	?15 ?5	?14 5
„ Czerniowieckiej	108 5?	108 —
„ Albrechta	36 —	35 —
„ węg. północ.-wsch.	97 25	96 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. s.	112 —	111 75
„ [illegible]	103 25	102 75
„ Koszycko-Bogumił.	88 —	87 50
„ Siedmiogrodzkiej	85 —	84
„ Cisańskiej	180 —	179 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-wsch.	1?9 25	108 75
„ Franciszka-Józefa	12? ?5	122 25
Banku anglo-austrjac.	68 25	67 75
Zakładu kred. węgier.	?5 80	1?5 60
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu		
„ przem. w Krakowie	— —	— —
[illegible]		
„ dla obrotu zbóż	79 50	79 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	68 25	67 75
„ państwow. 500 fr.	157 50	156 ??
„ Emisja z r. 1867	146 —	145 —
„ południow. 500 fr.	115 —	114 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 —	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	?5 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	10? 50
„ Emisja II.	100 —	99 70
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100	76 2	?6 —
„ Emisja z r. 1867	?? ?5	7? 25
„ Siedm. 300 zł. w. a.	6? ?	?? 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	?7 ??	?6 75
Tow. pragskie przem. hel. po 300 zł.	90 —	?? —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 92	5 90
„ dukat na wagę	5 98	5 9?
20-frankówka	10	?9 89
Suwereny angielskie	12 51	12 47
Imperjały rossyjskie	10 25	10 2?
Srebro	109 70	109 70
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 45	61 25
Rubel pap.	1 83	1 8?

Warszawa, 30. czerw.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 —
„ „ 2ej serji	— —	98 —
„ „ kupon	— —	8 %
„ „ nowe	98 51	96 ??
„ „ kupon	— —	11 1/2
„ likwidacyjne	?2 50	?? ?0
„ kupon	— —	81 1/2
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 18??	— —	— —
„ „ „ 18??	— —	— —

PARASOLKI DAMSKIE
od 80 ct. do 10 zł.
1049 8—0 (9)

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, bruuatny lub czarny, a mianowicie: Eau Gaulloise, Eau Derat, Nigritine Végétale, „Gellé Freres," Orizaline Végétale, „Dr. James Smithson," Melanogene de Diequemare ainé, Ekstrakt i Pomadę Orzechową A. Maczuskiego i inne.

WODY PIĘKNOŚCI Lait Antéphéliqe ou Lait Candès, Eau de Lys, Eau de Princesses, Eau Tonique, Diq emare aine, Tolutine, Athéniene, Vinaigre de Toillette, **Róż nieszkodliwy „Carthamine,"** dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.
POMADKĘ POZIOMKOWĄ do zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

„IXORA" najnowsze wytwory toaletowe, Perfumy, Mydła, Fiksatory, Papierki wonne, **„Pomade Ixora"** de Pinaua, Violetta, L'Ylang-Ylang, Japońska, Rezedowa, Hinowa, Poziomkowa, Hubigant-Chardin, Sociéte Hygenique i wiele innych Pouder Veloutine.
WODĘ KOLOŃSKĄ, Wodę Anaterynową, Pasty i Proszki do czyszczenia zębów.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

---

Zupełnie świeży transport
Proszku perskiego
otrzymał i jako niezawodny środek **przeciw wszelkim dokuczającym owadom,** szczególnie
przeciw t. z. szwabom,
poleca i sprzedaje w dowolnej ilości, licząc 1 kilogr. po 3 zł. 60 ct.
O. T. Winckler
1008 we Lwowie. 1 3

Wzywam
wszystkich moich dłużników, którzy od dłuższego czasu są mnie winni, by do kilku dni zapłacili, w przeciwnym bowiem razie podam z wszelkiemi szczegółami do powszechnej wiadomości, zwłaszcza tych, których już w ten sposób prosiłem, ale bezskutecznie. 1149 1—1
Paweł Gorski.

Niezawodny środek
przeciw
Molom
i zaraźliwym miazmatom
1073 wynalazku 2—12
J. IHNATOWICZA
mag. farmacji, ul. Sykstuska l. 17.
Flakonik 60 ct., odbiorcom tuzin 5 zł.

Zakład naukowy wojskowy
przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników,** kadetów do linji i **oficerów rezerwowych,** tudzież do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. zakładów wojskowych i załatwia wszelkie ku temu potrzebne kroki, podania etc.
Zgłaszać się można co dzień od godziny 4 po południu. 1065 5—0
F. Koestlich,
ul. Ormiańska l. 16.

Rzepa pastewna
biała, okrągła lub długa ½ kilo 70 ct.
Turnips angielski
biały i żółty, długi i okrągły ½ kilo 80 cnt. do 1 złr.
poleca w zdrowem ziarnie
WILHELM ADAM
1096 **we Lwowie,** 7—0
przy placu Marjackim pod l. 10.
UWAGA. Przy odbiorze przynajmniej 10 kilo ceny znacznie tańsze.

Kawę
doskonałego, czystego i mocnego smaku, co gwarantuję, zł. **1·80** za kilo; jako też inne towary kolonialne w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach, poleca
O. T. WINCKLER
1008 we Lwowie. 3—3

Konkurs
na posadę **skrzypka solisty i nauczyciela** w Krakowskiem Towarzystwie muzycznem z roczną płacą 600 zł w. a. i dochodami z lekcyj, ogłasza się do **1. sierpnia 1877.** Koniecznem jest władanie językiem sławiańskim. Podania przyjmuje i szczegółów udziela kancelarja Towarzystwa muzycznego w Krakowie.
1118 2—3

Najlepszą i najtańszą
Bryndzę
pół kilo po 36 centów
poleca handel korzenny
KAROLA BAŁŁABANA
ulica Halicka.
1020 6 0

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie
dostarcza 1147 1—1
„TYGODNIK ILLUSTROWANY"
za cenę złr. **3·20** na kwartał w miejscu i za złr. **4** na prowincję
Przyjmuje przedpłatę na **wszystkie** czasopisma krajowe i zagraniczne.

Dr. Ludwik Łubiński
adwokat krajowy,
zawiadamia, że **przeniósł** swoją kancelarję z dotychczasowego pomieszkania swego przy ulicy Jagiellońskiej **do domu l. 10 przy placu Halickim** (obok sądu krajowego karnego) we Lwowie.
Lwów dnia 15. maja 1877.
1077 11—12

Poczta w Żabiu
potrzebuje
ekspedytora lub ekspedytorki
miesięcznie 10 zł., pomieszkanie i wikt. Zgłosić się: Urząd pocztowy w Żabiu. 1119 3 3

Dobra ziemskie **Bojany**
własność Dr. Stefana Stefanowicza, leżące na Bukowinie niedaleko granicy moskiewskiej i rumuńskiej, obejmujące obszaru dworskiego 2400 morg. ornego pola, 300 morgów sianożęci, 300 morgów pastwisk i łozów, ze wszystkiemi potrzebnemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi, gorzelnią i masztarnią na 500 wołów, propinacją i t. d., są począwszy od **1. maja 1879 z wolnej ręki do wydzierżawienia.**
Nowo wstępujący dzierżawca może zasiewy ozime już w ciągu lata 1878 uskutecznić. 1108 5—6
Bliższą wiadomość udziela c. k. notarjusz **Adolf Ingwer** w Sadagórze

---

W ogrodzie ludowym
od 1. Lipca 1877
Table d'hôte
od godziny 1-szej do 4-tej:
W abonamencie 3 dań 14 zł.
Pojedyńczy objad . . . . 60 ct.
W abonamencie 4 dań 18 zł.
Pojedyńczy objad 4 dań . . 70 ct.
W abonamencie 6 dań 24 zł.
Pojedyńczy objad 6 dań . . 1 zł.
Młosz Stengel.
1110 3—3

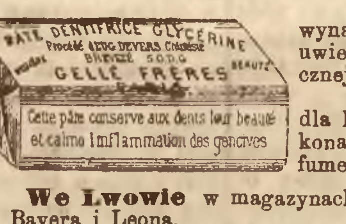
J. DĄBROWSKI
jubiler i złotnik,
we Lwowie ulica Halicka l. 17 (dawniej W. Penter),
poleca swój skład wyrobów
ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH
oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.
Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych.
Oraz **kupuje srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie** po cenach najwyższych
Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. 1136 1—0
WYPRAWY ŚLUBNE ze srebra stołowego i złota.
Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

AJENCJA
koncesjonowana reskryptem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 6. maja b. r., l. 5546, we **Lwowie,** do pośredniczenia
w kupnach, sprzedażach
i wydzierżawieniach dóbr
i wszelkiego rodzaju miejskich i wiejskich realności, następnie
do stręczenia oficjalistów prywatnych,
nauczycieli prywatnych, guwernantek, tudzież służby domowej i gospodarskiej, rozpocznie czynność swoją 1. Lipca 1877,
ulica Wałowa nr. 7,
na pierwszem piętrze, w domu gdzie sklep korzenny p. Karola Bałłabana.
Korespondencja prowadzi się w polskim, francuskim i niemieckim języku, za frankowanemi listami. 1007 2—3
Józef Stika,
emerytowany c. k. inspektor podatkowy.

W księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie
ulica Halicka l. 21
KSIĄŻKI na NAGRODY
w ozdobnych oprawach.
Katalogi gratis i franko.
NAJLEPSZE PRZEPISY
do robienia
doskonałych konfitur, konserw, kompotów i t. d.
przez **T. GREGOROWICZA.** 1124 3—3
Wydanie drugie poprawione. — Cena 40 cnt.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucie służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 46—0

PERFUMERJA GELLÉ Bracia
35, ulica d'Argout, w Paryżu.



Pasta glycerynowa do zębów, wynalazku Eug. Devers, znakomitego chemika, uwieńczonego nagrodami szkoły farmaceutycznej w Paryżu.
Najlepszy środek do zębów, a przystępny dla kieszeni każdego. Ten jedyny produkt przekona wszystkich o doskonałości wytworów perfumeryjnych na glycerynie tegoż wynalazcy.
We Lwowie w magazynach pp. Mikolascha, Kamila Strzyżowskiego i K. Bayera i Leona. 1010 5—12

Dnia 1. czerwca w serjach wyciągnięte
Losy państwowe z r. 1839.,
które **1. września** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 złr.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. złr.	475·—
1 piątka . . . . „	175	1 piątka . . . . „	90·—
1 połowa tej ostatniej . . . „	90	1 połowa tej ostatniej . . „	48·—
1 ćwiartka . . . . „	48	1 ćwiartka . . . . . . „	24·—
1 dziesiąta . . . . „	21	1 dziesiąta . . . . . . „	12·—
1 dwudziesta . . . . . . „	11	1 dwudziesta . . . . . „	6·—

Ciągnienie wygranych 1. września.
Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów złr.**
Główna wygrana **280.000 złr.**
Pojedyńcze **police szczęścia** z niezamkniętych jeszcze grup losów z 8 do 17 wyciągniętemi serjami po 10 złr. i 20 złr. miesięcznej wpłaty częściowej, w co wliczane są i **najmniejsze wygrane.** Programy rozsyłamy **franko i bezpłatnie.** Ponieważ powyższe losy nawet po **cenach podwyższonych** tylko z wielką trudnością mogą być otrzymane, więc z pewnością cena ich w przyszłości dalej wzrastać będzie, wzywamy przeto do szybkiego zakupna takowych. 1103 7—0
NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstrass 16, eisernes Haus.
We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

L. 11545 1877. 1123 2—3
Dzierżawa
folwarku **Malechowa,** do funduszu św. Łazarza należącego.
Celem wydzierżawienia folwarku Malechowa, niedaleko miasta Lwowa położonego, obejmującego:

Roli ornej około . .	164	morgów
Łąk	76	„
Pastwisk	22	„

na sześć po sobie następujących lat, począwszy od dnia 23 Marca 1878, odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, publiczna licytacja dnia 20 Lipca 1877 o godzinie 11-tej przed południem w biurze Departamentu I. Magistratu.
Cena wywołania ustanawia się na sumę 2000 złr. w. a. rocznego czynszu dzierżawnego w półrocznych ratach z góry płacić się mającego.
Tylko oferty opieczętowane i w wadjum 10% ofiarowanego, a przynajmniej wywołanego czynszu dzierżawnego, zaopatrzone, będą przyjęte i uwzględnione. Warunki licytacji mogą być przejrzane w wyż wskazanem biurze w godzinach urzędowych.
Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów, dnia 20 Czerwca 1877.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)
ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.
Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.
Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Cie, ulica Racine, 14.
Dostać można: we *Lwowie,* w aptece p. Mikolacha; w *Czerniowicach,* w aptece p. Golichowskiego i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Roman Wojczyński
1045 30-0
we LWOWIE, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, l. 11,
otrzymał na obecny saison w wielkim wyborze
najnowsze na Suknie damskie
Materje wełniane, Bareże, Perkale, Kretony, Mousliny, Zefiry, Oxforty.
Materje jedwabne i aksamity.
Płótna i bieliznę stołową.
Gotowe Suknie i Okrycia damskie,
Szale i Chustki damskie.
Gotową BIELIZNĘ damską i męską.
Wszelkie zamówienia wykonuje najakuratniej w oznaczonym czasie.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel
G. K. NOWICKIEGO **we Lwowie,** obok Hotelu Warszawskiego — poleca
KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.
Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennego, wyborne a najtaniej. 1050 28—0
Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.
Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.
Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal. Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

Podziękowanie.
My podpisani utraciwszy całe nasze mienie przez pożar, który 13-go czerwca r. b. tak strasznie prawie całe miasto Kutty zniszczył, poczuwamy się do miłego obowiązku zakładowi asekuracyjnemu
„CONCORDIA" w Reichenbergu,
za prędkie likwidowanie szkód naszych publicznie najszczersze podziękowanie wyrazić, tem bardziej, iż zaraz przy likwidacji wynagrodzenia za szkody przez panów likwidatorów tegoż zakładu gotówką na miejscu nam wypłacone zostały, ten fakt jako rzadkość zanotować musimy, gdyż przez to w naszej przykrej niedoli podwójną pomoc nam dano.
Kutty, 25. czerwca 1877.
Teodor Bardach, lekarz miejski. **Abraham Fischer.**
Alter Scher. **Itzig Gluckstern.**
Josel Wagner. **Josel Orenstein.**
Eisig Husen. **Berl Bergmann.**
Elka Hussen. **Wolf Hersch Bergman.**
Scheine Rachel Bergmann. **Thewel Heinisch**
Gedalie Landwehr. **Moses Schnitzer.**
Aron Leib Bolechower. 1150 1—3
(L. S.) W mojej przytomności:
Józef Soroczyński, m. p. burmistrz.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE
we Lwowie,
udziela członkom swym
pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,
wydaje
6% Listy dłużne,
które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje
Wkładki oszczędności
w swych biurach od **jednego złr.** począwszy na książeczki i **marki** wkładkowe
procentując je po **6%** za 14-dniowem wypowiedzeniem.
„ „ **7%** „ 30- „ „
„ „ **8%** „ 50- „ „
Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.
1021 22—0 **Dyrekcja.**